Nr. 100. We Lwowie, — Czwartek dnia 1. Maja 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Dla nowo przystępujących prenumeratorów, *którzy dotychczas nie abonowali „Gazety Narodowej“ z powodu wyższej jej ceny prenumeracyjnej, aniżeli pewnego szkodliwego pisma tutejszego, Administracja obniża w poszczególnych wypadkach, na żądanie* **potrzebujących** *tego, cenę prenumeracyjną miesięcznie z 2 zł. na 1 zł. 10 ct., a kwartalnie z 6 zł. na 3 zł. 30 ct.*

Za normę wszakże poczytywać należy ceny zamieszczone w nagłówku.

Lwów, dnia 30. kwietnia.

Wynik wspólnych konferencyj ministerjalnych jest, jak słychać, ten, że zwykły i nadzwyczajny etat armii na r. 1891 będzie wyższy o 2 do 3 milionów zł. nad etat bieżącego roku. Składają się na to sumy, potrzebne na dostarczenie reszty karabinów, utworzenie nowego pułku kawalerji i wyrób prochu bez dymu. Na sam ten proch potrzeba około 10 mil. zł., które jednak będą na kilka lat rozłożone.

Sejm czeski ma być po majowej sesji dodatkowej w czerwcu rozwiązany.

W pruskiej Izbie panów obradowano nad sprawozdaniem komisji kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i Poznańskiego. W dyskusji zabrał głos ks. Ferdynand Radziwiłł, który ustawę o kolonizacji scharakteryzował jako narzędzie walki, skierowane przeciw ludności polskiej, a nieodpowiadające roztropnej polityce, która powinna w danych warunkach dążyć do pojednania i zadowolenia wszystkich obywateli państwa.

Hr. Stollberg-Wernigerode przyznał, że ustawa jest nietylko ustawą kulturną, ale także narzędziem walki, dodał jednak, że nie ma ona cechy zaczepnej, jest tylko środkiem obronnym, gdyż, jak powiedział, ma na celu ochronę niemiecczyzny przed naporem ludności polskiej we wschodnich prowincjach. W podobnym duchu przemawiali Müller i Miquel. A gdy Miquel zauważył, że rząd pruski nada polityce swojej inny kierunek, jeśli Polacy okażą się lojalnymi obywatelami państwa, zabrał ks. Radziwiłł ponownie głos w obronie Polaków, dowodząc, że są równie lojalnymi jak wszyscy inni poddani; że jednak spodziewają się, iż Rzesza niemiecka bardziej sprawiedliwie z nimi obchodzić się będzie. Po tej krótkiej rozprawie przyjęła Izba sprawozdanie komisji do wiadomości.

Pisząc o tej rozprawie, zrobiła znana z nieprzyjaźni dla Polaków *Kreuzztg* wielkie odkrycie. Zdaniem jej rząd proteguje Polaków, bo płaci im więcej, aniżeli się należy, za dobra, a Polacy kupują za uzyskane pieniądze inne, większe majątki.

Urzędowo już ogłoszone zostały nominacje biskupów dla Płocka, Lublina, Wilna, Kielec i Tyraspola. Konsekracja nowych biskupów zacznie się d. 6. maja w Petersburgu i potrwa cały tydzień.

Według *Gaz. Kolońskiej* plan ożenienia carewicza następcy z jedną z księżniczek zachodniej Europy rozbił się zupełnie, synod bowiem odmówił dania ślubu przed przejściem narzeczonej na prawosławie, a głowa rodziny narzeczonej jako warunek nieodzowny stawia, aby narzeczona w swojej wierze do ślubu stawała.

Jak z Petersburga piszą, w tegorocznych wielkich manewrach pod Równem wezmą udział wojska kijowskiego i warszawskiego okręgu wojennego, razem 150.000 żołnierzy.

Berl. Tagebl. dowiaduje się z Petersburga, że proces przeciw kapitanowi marynarki Schmidtowi, został poprostu ubity, i uwięzionego już na wolność wypuszczono. Według *Polit. Corresp.* w tymże czasie, kiedy Schmidta za wydanie rozmaitych planów Kronsztadu przedstawicielom państw obcych aresztowano, natrafiono na trop i aresztowano także pewnego dymisjonowanego już dość dawno majora wraz z jego żoną, córką i zięciem, który także na zlecenie obcego reprezentanta wojskowego z podrzędnymi funkcjonarjuszami sztabu jlnego zawiązał stosunki, aby dostać rosyjski plan mobilizacyjny.

W zatoce Waranger Fiord w Finlandji (na granicy norwegskiej na morzu Lodowatem) zamierza Rosja utworzyć port wojenny pod pozorem bronienia rybaków rosyjskich. Powód rzeczywisty jednak zdaje się być ten, iż Rosja czuje, że flota niemiecka coraz bardziej zaczyna panować na Bałtyku i może tam w danym razie zamknąć flotę rosyjską. Na Bałtyku pozostałaby tylko niezbędna do obrony wybrzeży część floty rosyjskiej.

Na mocy ukazu senatu, przywrócono dawne nazwy rosyjskie kolonij niemieckich powiatu eupatoryjskiego.

W rosyjskich kołach panslawistycznch panuje wielkie rozczarowanie z powodu, że z wystąpieniem Bismarka polityka Niemiec nie zeszła z dawnego toru i żadne w niej nie nastąpiło zamieszanie. Pisma rosyjskie ponownie z całą namiętnością zachwalają sojusz francusko-rosyjski jako tarczę świata; a *Petersb. Wiedom.* żądają nawet, aby z archiwów ministerstwa spraw zagr. wydobyto na jaw „pewne dokumenta“, które we właściwem świetle okażą dawne także stosunki między Rosją a Francją, a że, jeśli oba te państwa bywały sobie wrogami, winą tego są fatalne nieporozumienia albo obce podżegania.

W Królewcu czynią wielkie przygotowania na przyjęcie cesarstwa niemieckich, którzy mają tam przybyć d. 13. maja i zabawić dni kilka.

Cesarz zakazał oficerom noszenia sukni cywilnych.

Pruska Izba panów przyjęła ustawę o dobrach rentowych. Mają być utworzone małe posiadłości, nabywane od wielkich właścicieli nie za gotówkę, ale za czynszem rocznym. Celem tej ustawy jest: umożliwić osiedlenie rozległych rokit, będących przeważnie własnością państwa, tudzież ściągnąć robotników rolnych do wielkich majątków.

Jak wiemy, sejmowi pruskiemu przedłożył rząd projekt ustawy o użyciu procentów „funduszu obrocznego“, t. j. sum nagromadzonych w czasie dziesięcioletniego kulturkampfu przez zatrzymanie pensji i dodatków duchowieństwu katolickiemu. Na fundusz ten zagarnął rząd: 1) z archidyecezji kolońskiej 3,272.017 marek, 2) z archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej 1,954.205 m., 3) z dyecezji chełmińskiej 983.565 m., 4) z dyecezji warmińskiej 1,037.239 m., 5) z dyecezji wrocławskiej 1,482.893 m., 6) z bildesheimskiej 681.334 m., 7) z osnabryckiej 325.865 m., 8) z paderbornskiej 1,182.364 m., 9) z monasterskiej 1,535.366 m., 10) z trewirskiej 2 122.421 m., 11) z fuldajskiej 823.819 m., 12) z limburskiej 570.416 m., 13) z pruskiej dzielnicy archidyecezji praskiej 33.893 m., 14) z pruskiej dzielnicy archidyecezji ołomunieckiej 6.865 m., 15) z pruskiej dzielnicy archidyecezji fryburskiej 1.651 m.

Kiedy Carnot w Nicei przyjmował władze, kazał się mu zameldować w. ks. Mikołaj, poczem Carnot zaraz udał się do sali, w której wielki książę czekał. Wywiązała się rozmowa bardzo serdeczna, i ażeby nie przeszkadzać, królewicz szwedzki i książę Koburski oddali Carnotowi tylko swoje bilety.

Z Londynu zapewniają, że Stanley, bawiący obecnie na wsi u ks. Walii, wkrótce wstąpi w służbę angielskiego Towarzystwa południowo-afrykańskiego jako gubernator jego posiadłości.

W Londynie zaczynają myśleć o zdobyciu napowrót dla Egiptu Sudanu i Nubii, które dzięki polityce angielskiej (za rządów Gladstona) zostały przez mahdzistów zdobyte.

Senat włoski przyjął ustawę o zagrabieniu funduszów pobożnych, poczyniwszy w niej zmiany.

W Maleszu pod Nowym Bazarem (na granicy serbskiej) przyszło do krwawego starcia między Czarnogórcami, osiadłymi niedawno w Serbii, a muzułmanami.

Powrót Mickiewicza do Ojczyzny.

Po latach sześćdziesięciu wróci niezadługo Mickiewicz do Ojczyzny —

nie na Litwę, której głos dolatywał go wśród ciszy stepów Akermańskich i w onej mieścinie rumelijskiej, w której dzień jego żywota ziemskiego upłynął ostatni —

ale do Krakowa, na którym zawisał jeszcze ostatni strzęp purpurowy niepodległości narodu, gdy Mickiewicz szedł na wygnanie.

Nie było mu sądzone, za życia ziemskiego usłyszeć dzwon Zygmunta; wkrótce — jak na pogrzebie króla, i jak na Zmartwychwstanie — zabrzmi stary Zygmunt na powitanie i na pogrzeb ubożuchnego niegdyś studenta szkółki nowogródzkiej.

Ojczyznę opuścił niegdyś genialny poeta. Na obczyźnie genialny poeta dojrzał na wieszcza, którego duchem cały już stanął i niezachwianie stać będzie naród. Do Ojczyzny wracają zwłoki, aby zająć miejsce swoje niezaprzeczone obok Łokietka, obok Zygmunta Starego, obok Kościuszki i księcia Józefa.

Kapituła katedry wawelskiej obmyśliła już miejsce w grobowcach królewskich, jakie, ze względu na święte prawo starszych sarkofagów, obmyśleć można było. Z czcią, łzą i modlitwą pospieszą wszelkie plemiona Rzeczypospolitej, aby pożegnać się z wieszczem, i zaczerpać świeżych sił otuchy u tego sarkofagu.

Czy tyle jeno uczynim na przyjęcie gościa najdroższego?

Zwłoki królów odprowadzał do grobowca — obok rodziny zmarłego — król nowy pospołu z sejmem.

Niema nowego króla Rzeczypospolitej, niema Najjaśniejszych stanów Rzeczypospolitej, ale jest sejm jednej z dzielnic Rzeczypospolitej, jest Wydział sejmowy, jest marszałek sejmowy.

Nie może być inaczej — oddanie ostatniej czci Mickiewiczowi na ziemi ojców winno być zapisane w rocznikach sejmu, jak niegdyś uniwersały do aktów grodzkich składano. A żeby to się stało, komitet pogrzebowy zaprosi choć nie sejm, bo nie będzie zebrany urzędowo, to posłów poszczególnie, zaprosi Wydział sejmowy, marszałka, aby — obok rodziny wieszcza — zajęte było miejsce tych, co ongi królom cześć ostatnią oddawali.

Wszelako nie jeno samą obecnością swoją w dzień pogrzebu, powinien Wydział sejmowy z marszałkiem na czele przyświecać. W jego ręce patrjotyczne należy oddać ostateczne obmyślenie i przeprowadzenie tego wielkiego, świętego aktu narodowego.

Poznaje się narody po tem, jak oddają cześć mężom swoim zasłużonym. Niechże się ta cześć zacznie już na cmentarzu, który tymczasowo przyjął był zwłoki Mickiewicza!

Rada państwa.

Posiedzenie Izby deputowanych z 28. b. m. wedle telegraficznych sprawozdań naszych.

Wczorajszy już nasz telegram doniósł, że minister handlu wniósł wczoraj przedłożenie rządowe względem prowizorycznego uregulowania po dzień 31. grudnia b. r. traktatów handlowych z tymi krajami, co do których zawarły w r. 1862 pomiędzy Austro-Węgrami i Turcją traktat handlowo-nawigacyjny, pozostaje w mocy.

Następnie — co także z wczorajszych telegramów jest już rzeczą wiadomą — przedłożył Plener znaną petycję braci Eislerów z Wagstadt a Adamec użalił się, iż rząd nie popiera dostatecznie rozwoju sztuk pięknych w Czechach.

W dyskusji nad budżetem wyznań zabierali głos Kronawetter, który mówił o regulacji *iura stolae* i zniesieniu praw patronackich: Jahn przemawiał za lepszą dotacją kanoników konsystorjalnych; przemawiali Heilsberg i Czartoryski. Referentem był Gniewosz.

Książe Czartoryski ganił zwyczaj niektórych posłów, polegający na wnoszeniu wśród obrad nad budżetem mnóstwa rezolucyj, które mają formalne przeznaczenie aby działać w Izbie w roli paraliżującego wszystko czynnika parlamentarnego. Następnie zastanawiał się mowca nad rezolucją, wniesioną przez komisję budżetową, która wzywa rząd, aby na podstawie ustawy z roku 1874 przedłożył projekty do uregulowania stosunków patronatu kościelnego.

Ks. Czartoryski oświadczył, że jego stronnictwo będzie przeciw temu głosowało tak samo, jak to uczyniło w roku 1874 przeciw rzeczonej ustawie, która postanawia z jednej strony zupełnie nieuzasadnioną ingerencję państwa do autonomii kościelnej, z drugiej zaś do osobistej i korporacyjnej wolności i kompetencji sejmów. Przy ewentualnej reformie musi państwo zachować i okazać należny szacunek przed kompletnie uzasadnionemi prawami, które wówczas (tj. w roku 1874) naruszono, uwzględniając życzenia i zapatrywania zarówno duchowieństwa, jak ludzi świeckich, parafiami objętych, i stosunki krajów rozmaitych. Atoli tak ważnych spraw nie podobna uchwalać nagle i bez rozwagi wśród rozpraw budżetowych.

P. ks. Mandyczewski wniósł rezolucję, dotyczącą podwyższenia dotacji gr.-kat. biskupstwa w Stanisławowie do kwoty 12.000 zł. rocznie, jak niemniej podwyższenia poborów kanoników gr.-kat. kapituł.

Sprawozdawca Gniewosz polemizując z ks. Czartoryskim, wyraził, że właśnie dzisiejsza pora jest zupełnie odpowiednią do uregulowania stosunku państwa do Kościoła. O obecnym rządzie niepodobna bowiem przypuszczać, aby on chciał ukrócić prawa Kościoła.

(Aby okoliczność ta, iż w pełnej Izbie występuje poseł, członek Koła polskiego i przemawia „w imieniu swego stronnictwa“ przeciw rezolucji, której referentem jest również członek Koła polskiego, nie nasunęła wątpliwości co do solidarności Koła polskiego i co do stanowiska dwóch tych posłów do niej, przypominamy tutaj, że sprawy wyznaniowe — a za taką to sprawę uznało swego czasu Koło polskie większością głosów odnośną rezolucją — należą do tych, co do których dozwoloną jest członkom Koła wszelka swoboda i niekrępowanie się uchwałami Koła).

Zdaniem p. Suessa, większość odrzuceniem tej rezolucji pragnie uczynić pierwszy krok do skasowania ustawy z roku 1874

Odrzucenie tej rezolucji jest rzeczywiście osłabieniem i krytyką ustawy z r. 1874.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy, odrzucono rezolucję 90 gł. przeciw 77 gł.

Przy tytule „szkoły wyższe“, przemawiał p. Derszatta za podwyższeniem płacy profesorów techniki w Pradze, Gracu, Lwowie i Bernie, a także o to, by asystenci przy technikach zrównani byli z suplentami gimnazjalnymi. Żąda też mowca, by płace profesorów uniwersyteckich były podwyższone, a opłaty za kollegja zniesione; natomiast mieliby studenci z początkiem kursu płacić stałą taksę. Technikom powinno być przyznane prawo głosowania przy wyborach politycznych.

Gautsch odpowiada, że myśli poruszone przez Derszattę są bardzo ważne i on weźmie je pod rozwagę. Co do życzeń czeskich oświadcza Gautsch, że dla czeskiego wydziału teologicznego w najbliższym budżecie wstawi potrzebną sumę, a także postara się o lepsze uposażenie czeskich wydziałów teologicznego i medycznego.

Następny mowca Zaczek przemawia za założeniem uniwersytetu czeskiego w Bernie. Magg przemawia także za uniwersytetem w Bernie, ale z niemieckim językiem wykładowym.

Następnie miał mowę Czerkawski, żądając utworzenia wydziału medycznego we Lwowie i podnosząc jego niezbędność.

Adamek wnosi rezolucję, by kobiety były dopuszczone do medycznych i filozoficznych studjów na uniwersytetach austrjackich. Następnie tytuł szkoły wyższe i wszystkie rezolucje proponowane przez komisję budżetową przyjęto.

Przy tyt. szkoły średnie przemawiał Malfatti za przywróceniem gimnazjum w Roveredo; Gautsch bronił nauki języków klasycznych w gimnazjach; Adamek popierał żądania szkolnictwa czeskiego.

Po godz. 5. posiedzenie przerwano. Następne dziś.

Charakterystycznym jest ten pospiech, z jakim obecnie w Izbie deputowanych prowadzą się debaty nad budżetem. Chodzi tu o to, aby jak najwięcej czasu uzyskać dla sejmu czeskiego.

Jak już wczorajszy telegram doniósł, komisja dla nietykalności poselskie przyjęła wniosek pos. Fuchsa w sprawie interpretacji ustawy o nietykalności poselskiej, jak również wniosek pos. Weebera, zmierzający ku temu, aby prawo nietykalności rozszerzyć także na zarządzenia władz, które czynią przeszkodę posłom w braniu udziału w obradach parlamentu. Osobna ustawa, aby zapobiedz przedawnianiu się przestępstw z powodu trwania sesji parlamentu, ma być uchwalona

Izba panów uchwaliła bez rozpraw ustawy o podatku konsumcyjnym we Wiedniu i o podatku domowym.

Tajne dokumenta dyplomatyczne.

W zeszłym roku, jak sobie czytelnicy zapewne przypominają, niejaki Charles de Maurel w lipcowym zeszycie *„Nouvelle Revue“* umieścił artykuł p. t. „Belgijsko-szwajcarska neutralność“. Autor między innemi zacytował urzędowe dokumenty, a mianowicie pochodzące z listopada i grudnia 1888 r. raporta ks. d'Ursele, ówczesnego gubernatora z Hennegau, do belgijskiego ministra spraw wewnętrznych, o mięszaniu się rządu niemieckiego do ruchu robotniczego w Belgii, i depeszę posła belgijskiego w Berlinie do ministra spraw zagranicznych, księcia Chimay. Ponieważ rząd belgijski uznał, że dokumenty owe są autentyczne, nie ulegało przeto wątpliwości, że miała tu miejsce kradzież.

Po zarządzonem śledztwie okazało się, że dawny nauczyciel dzieci księcia Chimay, głośny Foucault, mieniący się Mondionem i zostający w ciągłych stosunkach z tym ministrem, był w tę sprawę wmięszany. Między przesłuchiwanymi świadkami znajdował się także i Nieter, inspektor sztuk pięknych (wysoka posada urzędowa). Ten przyznał, że udzielił owe dokumenta do Paryża. Wskutek tego p. Nieter został z urzędu usunięty, a następnie gdy sprawa narobiła rozgłosu kolosalnego i rząd niemiecki naciskał o jej wyjaśnienie, Nieter wyjechał do Paryża.

W ostatnich czasach Nieter zdecydował się inaczej i uzyskawszy od rządu belgijskiego pozwolenie na trzydniowy pobyt w Brukseli w interesie swojej sprawy, przybył tamże. Nieter bawi w Brukseli już przeszło dwa tygodnie, a dotąd rząd belgijski nie zdecydował się na aresztowanie go. W tych dniach adwokat Nietera,

---

3

KONKURS.

Obrazek malowany w słońcu.

(Ciąg dalszy.)

Praca trwała godzinę przy akompaniamencie chrapania starego.

Na twarzy artysty wykwitły dwa wypieczone rumieńce, oczy fosforycznie świeciły, pierś się wznosiła.

Po godzinnej pracy odstąpił od obrazu, wpatrując się w niego długą chwilę. Spojrzał na dziewczynę i znowu wzrok przeniósł na obraz. Patrzył jak gdyby ducha swego chciał utopić we własnym wzroku. Pochwycił paletę i pędzel, dwa, trzy dotknięcia...

— Dosyć!...

Weronika zarzuciła chustkę na ramiona Stefki. Stary zbudzony wyrazem „dosyć“, zerwał się, wysuwając głowę z za kotary.

— Patrz — rzekł do niego artysta.

Stary z miną znawcy podszedł szybko do obrazu, a rad zaimponować córce i Stefce odezwał się:

— O, o... teraz to co innego, to nie wydmuchane pęcherze.

— Prawda, co? — pochwycił uszczęśliwiony malarz. — Plamy dobrze oświetlone, natura, karnacja, życie drży bez blag sentymentalizmu i lubieżnej filisterskiej skromności.

— Jeżeli pan teraz nie dostanie nagrody, to ja jestem skończonym filistynem.

Artysta zwrócił się do Stefki.

— Pani głównie będę wdzięczny... Wybieraj cztery sznury pereł wielkości laskowych orzechów, djadem wysadzany brylantami, lub greckie naramienniki z kutego złota przetykane topazami. Wybieraj natychmiast.

Dziewczyna się uśmiechnęła.

— Zamiast tych kosztowności, wiem coby lepiej było — rzekła tajemniczo Weronika. Stefka zapłoniona zasłoniła oczy rzęsami.

Artysta nie słyszał wyrazów Weroniki, zapomniał o Stefce i kosztownościach. Raz jeszcze utkwiwszy wzrok w obraz, skupił całą uwagę w jeden punkt i utonął w nim. Jakby w śnie somnambulistycznym podjął paletę, pędzel i ciągle patrząc w ten sam punkt, zaczął malować.

Weronika ubierała dziewczynę, obie milczały.

Stary, oparty o ścianę, wpatrywał się w obraz oczami wielkiego znawcy, artysta, szepcząc coś do siebie, malował gorączkowo.

Stefka wdziała kapelusz i rękawiczki. Weronika zarzuciła chustkę na ramiona, ujęła w rękę parasol. Artysta malował. Nie śmiano mu przerwać, chociaż kobiety zaczęły się niecierpliwić, a obojętność malarza obrażać Stefkę.

Artysta przestał na chwilę, przechylając głowę na lewo i prawo, aby lepiej widzieć.

Wtedy Weronika zdobyła się na odwagę i chrząknęła głośno.

— Panie tu? Klnę się na wszystkie świętości, że zapomniałem. Znalazłem na obrazie watę. Patrz stary, ten odłam skały i pejzaż na drugim planie. Czułeś watę?

— Czułem — odpowiedział z godnością.

— A teraz co?

— Teraz jest rychtyk co potrzeba: ekspresja i siła.

Stary spojrzał na córkę.

Weronika oniemiała ze zdumienia. Arytysta zwrócił się do niej.

— Ze starego wyższa komika, co?... Niech co chce będzie, ale ma artystyczny węch.

— Jeszczeby nie — odparła Weronika — na taki nos i na tyle lat.

Artysta zaczął się śmiać głośno i wesoło.

— Na mnie już wielki czas — szepnęła Stefka.

— Odprowadzę panie. Stary za mną.

— Nie trzeba — pochwyciła Weronika — same cicho zejdziemy. Na drugiem piętrze panna Stefcia szyje, nikt w kamienicy nie może wiedzieć, żeśmy tu były.

— Panno Stefciu, uratowałaś mnie, dajesz mi wielkość i sławę. Ja zaś daję ci trzy dni czasu do namysłu: między naramiennikami greckiemi z kutego złota, a czterema sznurami pereł. — Artysta ściskał jej rękę.

— Dobrze — odpowiedziało nieśmiało dziewczę.

— Przecie to czasem nieźle nie nosić mieszczańskiego gorsetu. Nieprawdaż?...

Dziewczyna wyrwała rękę, zarumieniła się i wyszła; za nią Weronika.

— Powiedz mi stary, jakim sposobem sprowadziliście facetkę?

Stary się pochylił i szepnął:

— Weronika powiedziała, że pan jesteś zakochany!

— Weronika wspaniała!

— Dziewczyna uwierzyła i przyszła

— Ładna, bo ładna.

— Żebyś się pan z nią ożenił, byłby darmo model.

— Wesoły pan, chce żony-modelu. Jaka to w tych łyczych łbach filisterska oszczędność... Słuchaj stary, obraz skończony i już się go ani dotknę.

— Jutro ostatni termin; nie ma ram.

— Zanieśmy płótno do Tramplera. Da na kredyt, lub pożyczy.

Trampler, po obejrzeniu obrazu, dał na kredyt. Stary zapakował i odniósł go na wystawę.

— No stary, jutro... staje naród przed obrazem. Szmer zachwytów... Pojutrze nagroda, sława, upojenie, roskosz, uśmiechy pięknych kobiet, ogólna frajda, powinszowania kolegów, złoto... złota masa! Obraz leci do paryskiego salonu, tam złoty medal i legja honorowa. Jak ja facet będę wyglądał w legji!...

— Jak oficer.

— Pruski, od piechoty, z połkniętym kijem. Stary, tyś cała pych... Nie będę już malował na obstalunek, robił na urząd. Weseli panowie z komitetu będą mi się kłaniali nisko, niziutko. Czy ty rozumiesz co to za rozkosz malować to, co się chce?

— Bez szablonu i banalnej rutyny..

— Stary — zawołał artysta — ty jesteś boski, wściekle boski w komizmie. Zobaczysz jak urządzimy pracownię. Zbroje, makaty, draperje, siodła tureckie, jatagany, zawoje, gobeliny, suche kwiaty obrazy, bronz, mosiądz, meble wszystkich stylów... A ja, raz w turbanie i tureckim szlafroku, drugi raz w stroju hiszpańskim, to znowu z czasów Ludwika trzynastego ze szpadą u boku. Czasami jak grecki rozbójnik, lub w babicie dominikanina. Pracownia wyłożona dywanami, za kotarą ukryta muzyka: cztery harfy, parę gitar i puzon, lub kobza do akompanjamentu. Sto modelek do wyboru. Wiesz, Praksyteles miał ich trzysta najpiękniejszych z całej Grecji.

— Słyszałem — odpowiedział stary obojętnie.

— Słyszałeś? to dobrze. Za to obszyję cię od stóp do głów w szkarłat. Będziesz wybornym refleksem światła i czerwieni. Po pracowni snuć się musisz jak kat przeznaczenia... Kat przeznaczenia... jest w tem sens... powiedz?

— Jest — poświadczył stary poważnie.

Nazajutrz rano słońce prawie białe dźwigało się w górę po blado-niebieskiem sklepieniu. Południowy wietrzyk przeciągał. Artysta cały w bieli, siedząc przy otwartem oknie na fotelu, rysował zawzięcie nowy projekt do wielkiego obrazu. Ręka uzbrojona w ołówek biegała po papierze, oczy mu świeciły, czoło ściągnięte groźnie powoli się wypogadzało, jaśniejąc blaskiem pogody i radości

Otworzyły się drzwi, przez okno buchnął wiatr, wszedł stary. Granatowy długi surdut zapięty, czarna chustka obciągnięta koło szyi, cylinder błyszczący w ręku.

— Stary, dziś wielki dzień batalji rozgrywającej naszą przyszłość.

— I pan możesz jeszcze rysować, gdy ja ledwo nad ranem usnąłem?

— Ja zaś spałem wyśmienicie, bo mam to wspólnego z Napoleonem, że jestem pewny zwycięztwa. I dziś, patrz, nowe plany przyszłych zwycięztw rysuję. Słuchaj...

— Nie mam czasu, idę na wystawę posłuchać, co ludzie będą mówili. Pomogę Walentemu zamiatać i zostanę.

Stary skłonił się z miną dyplomaty i wyszedł.

O godzinie pierwszej na wystawie zaroiło się różnobarwnym tłumem. Artysta z wąsami w górę à la Rubens, z fantastycznie udrapowaną czupryną, z nozdrzami rozwartemi, głową podniesioną, ukazał się w sali. Przed obrazem jego było tłumno, najliczniej zgromadzili się młodzi koledzy, którzy jeszcze nie stawali do walki. Ci przyjęli go szmerem uznania i sympatji.

— „Kapitał“ — szeptali, ściskając mu ręce. — Dziewczyna kipi życiem, siłą i zdrowiem. Prawda chwyta za gardło, rzuca się w oczy i trzyma je przed obrazem. Stary Kolankowski się wścieknie, a Hober poleci na skargę do wszystkich dewotek, *wymyzianych* jak jego obraz.

Artysta uśmiechał się dobrotliwie, przyjmując pochwały jako należną nagrodę za tyle dni ciężkiej pracy. Publiczność witała ciekawemi spojrzeniami i przychylnością, malującą się w rysach twarzy ogółu.

(C. d. n.)

Sewer.

Janson, złożył prokuratorowi w imieniu swego klienta dwa skradzione dokumenty, a mianowicie dwa raporty ks. d'Ursel, które, jak oświadczył, udzielił mu Mondion dla usprawiedliwienia się przed sądem. Mondion miał rzeczone dokumenty otrzymać od osoby trzeciej.

Nieter jednak w zeznaniach swoich idzie dalej. Twierdzi on bowiem, że stosunki jego z Mondionem były zupełnie legalne i że utrzymywał je z wiedzą i na mocy instrukcji rządu belgijskiego. Podczas pobytu swego w Paryżu miał Nieter być przesłuchiwany przez sądy francuskie na żądanie władz belgijskich, ale prokuratorja paryska nie zgodziła się na to, dając za powód, że sprawa jest polityczną. Nieter i jego przyjaciele grożą, iż posiadają dowody w ręku, na mocy których przynajmniej dwóch ministrów, jeżeli nie cały gabinet wyleci w powietrze.

Sprawa ta Nietera dała w zeszłą sobotę powód do namiętnego starcia w belgijskim parlamencie między klerykalnym gabinetem a przewódcami stronnictwa postępowego. Bezpośrednią przyczyną tego starcia było złożenie przez ministerstwo Nietera z urzędu. Prezydent ministrów Beernaett musiał przyznać w toku dyskusji, że Nieter prowadził w rzeczywistości biuro prasowe w ministerjum spraw zewnętrznych i że z wiedzą i przyzwoleniem rządu korzystał z usług Mondiona. Po prezydencie ministrów zabrał głos przewódca postępowców Janson i wygłosił zaciętą filipikę przeciw ministerjum. Scharakteryzował stosunek Nietera do ministra spraw zewnętrznych, wyciągając na jaw okoliczność, że Nieter wypełniając polecenie rządu wysłał pewnego dziennikarza nazwiskiem Kerfyzer na koszt rządu w celu zbadania granicy niemieckiej i że on rozmaitym dziennikom francuskim komunikował pewne wiadomości, również na polecenie ministra spraw zewnętrznych księcia Chimay. „Wasza polityka, zakończył Janson, jest pełną obłudy i oszustwa. To słowo przylgnie, do was".

Pod koniec posiedzenia wniosł liberalny poseł Baza następujący porządek dzienny: „Ponieważ izba gani środki, jakich używa ministerjum a jakie podczas dyskusji wyszły na jaw, przeto przechodzi ona do porządku dziennego". Klerykalny deputowany Jacobs, domagał się zwyczajnego porządku dziennego. Głosowanie nad tą sprawą odbędzie się we czwartek 1 maja.

Sprawa tych dokumentów tajnych ujawnionych narobiła już rządowi belgijskiemu wiele nader przykrości i kłopotu rzucając nań podejrzenie wojowania na drogach zakrytych bronią, do której się przyznać nie powinien i nie może. Dziś grozi skompromitowaniem go na dwie strony, gdyż okazują się, że rząd ten zarazem pewnym być nie może swych własnych agentów i że dezorganizacja wkradła się do jego urzędów.

Sprawy samorządu.

Uchwałą swoją, wywołaną z jednej strony inicjatywą poselską, a z drugiej rokowaniami przeprowadzonemi przez Wydział krajowy z rektoratem szkoły politechnicznej, wezwał sejm w ubiegłej sesji rząd do wprowadzenia w życie kosztem skarbu państwa wykładów z dziedziny górnictwa z szczególnem uwzględnieniem produkcji nafty i wosku ziemnego.

Dowiadujemy się, że ministerstwo oświecenia nie jest temu żądaniu nieprzychylne i że można żywić nadzieję, iż niebawem będą się mogły rozpocząć w tutejszej szkole politechnicznej wykłady z tej dziedziny nauki.

Wprawdzie wykłady o technologii nafty i o głębokich wierceniach wchodzą już w program rzeczonej szkoły, wszelako z powodu bardzo wielkiego rozmiaru tych przedmiotów, do których wykłady te są przyłączone, mogą one tylko w szczupłym i dla samodzielnych kierowników przedsiębiorstw naftowych niewystarczającym zakresie być traktowane. Jeżeliby zaś dla celu otworzono dla słuchaczy i inżynierji oddzielne wykłady o górnictwie naftowem i o głębokich wierceniach, a dla słuchaczy wydziału chemii technicznej osobny wykład o chemicznej technologii nafty, stałoby się zadość od dawna odczuwanej potrzebie, a szkole politechnicznej umożliwiło kształcenie pracowników dla dalszego rozwoju tego przemysłu w naszym kraju.

Nie wątpimy, że przy dobrych intencjach znajdą się środki materjalne na pokrycie wydatków, powstać mających z kreowania takich dwóch docentur, niemniej jesteśmy pewni, że się znajdą odpowiednie siły nauczycielskie, które godnie odpowiedzą powyższemu zadaniu.

Spalonemu miasteczkowi Jezierzanom przesłał Wydział krajowy z funduszu krajowego 200 zł. doraźnej zapomogi.

Z mocy ustawy krajowej, uchwalonej, jak wiadomo, na wniosek Wydziału krajowego, postanowił Wydział krajowy uwolnić fabrykę angielskiego kwasu siarkowego w Sporyszu w Żywieckiem, należącą do arcyksięcia Albrechta, od wszelkich dodatków krajowych na czas od 1. stycznia 1890 do końca maja 1897.

Jest to z rzędu trzecie przedsiębiorstwo fabryczne, korzystające z dobrodziejstwa tej ustawy. Mianowicie korzystają z uwolnienia: fabryka angielskiego kwasu siarkowego w Gorlicach, będąca własnością spółki akcyjnej i fabryka maszyn, wyrobów wiertniczych i kotlarskich p. Kazimierza Lipińskiego w Posadzie sanockiej.

Wydział krajowy nadał stypendja z fundacji imienia Stupnickich i Jankowskich następującym uczniom:

1. Adamowi Jankowskiemu z I. klasy gimn. w Brzeżanach 200 zł. rocznie.

2. Marcinowi Obstowi z III. klasy IV. gimnazjum we Lwowie 200 zł. rocznie.

3. Arturowi Tadeuszowi Ignacemu 3. im. Łukasiewskiemu, uczniowi I. roku wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, 300 zł. rocznie.

Wszyscy stypendyści otrzymali stypendja z tytułu pokrewieństwa z śp. fundatorem Marcelim Stupnickim.

Otwarcie publicznego składu krajowego dla zboża i spirytusu we Lwowie nastąpi 14. maja.

Dla dokonania lustracji robót, wykonanych w krajowych przedsiębiorstwach regulacji rzek Łęgu, Trześniówki i Krzemienicy, wyjeżdża w tych dniach członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński. W podróży tej towarzyszyć mu będzie inżynier kraj. biura melioracyjnego p. Andrzej Kędzior.

Krakowski zakład kred. ziemski.

D. 28. bm. po południu odbyło się w gmachu sejmowym zgromadzenie akcjonarjuszów zakładu kredytowego ziemskiego krakowskiego, którego likwidację na podstawie uchwały ogólnego zgromadzenia objął z dniem 1 lipca 1889 Bank krajowy. Obecnych było 16 akcjonarjuszów, reprezentujących 1375 akcyj i 275 głosów.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes rady nadzorczej Banku krajowego p. Hipolit Bohdan. Jako komisarz rządowy, funkcjonował radca dworu p. dr. Karasiński. Na skrutatorów powołano pp. Edwarda Marynowskiego i dr. Henryka Kopeckiego.

Ze sprawozdania komitetu likwidacyjnego, odczytanego przez dyrektora dr. Zgórskiego dowiadujemy się, że spłaty pożyczkowe w kapitale wyniosły w II. półroczu 1889 r. 9 05% kapitału dłużnego z dnia 30. czerwca 1889, a mianowicie wynoszą te spłaty 9·52% przy pożyczkach hipotecznych, zaś 7·53% przy pożyczkach związkowych. Z końcem czerwca 1889 wynosił stan pożyczkowy 3.353 sztuk w sumie 3,301.131 zł. 81 ct.; zaś z końcem r. 1889 tylko 3.148 sztuk z sumą 3,002.397 zł. 31 ct., zatem zmniejszył się o 205 sztuk i sumę 298.734 zł. 50 ct.

Zaległości u dłużników wynosiły w ogóle z końcem czerwca 1889 sumę 706.877 zł. 38½ ct. Ze względu na niekorzystne stosunki rolnicze w kraju z końcem roku ubiegłego i początkiem bieżącego, komitet likwidacyjny położył jedynie nacisk na popieranie dawniejszych egzekucyj, nowe zaś wdrożył tylko przeciw pięciu dłużnikom. Natomiast wezwał komitet wszystkich dłużników do uregulowania zaległości, z zagrożeniem wdrożenia kroków egzekucyjnych w ciągu r. b. przeciw wszystkim tym dłużnikom, którzy ze spłatą zaległości będą się ociągać.

Debitorowie dłużni byli zakładowi kredytowemu ziemskiemu z końcem czerwca 1889 r. 866.813 zł. 81½ ct., zaś z końcem 1889 r. 851,970 zł. 67 ct., zatem zmniejszył się ten dług o 14.843 zł. 14½ ct.

Efekta własne przedstawiają według bilansu wartość 299.456 zł.

Obieg listów zastawnych wynosił z końcem czerwca 1889 r. 3,333.600 zł., w II. półroczu roku 1889 zniszczono przez wykup z wolnej ręki za zł. 98.000, przez losowanie wszystkich pozostałych w obiegu 6% listów w sumie 34.700 zł, 7% listów dłużnych w sumie 249.600 zł. Pozostało w obiegu z końcem r. 1889 listów w sumie 3,051.300 zł.

Koszta administracji wynosiły w I. półroczu 1889 r. 13.404 złr. 68½ ct., w II. półr. 19.324 zł. 8 ct., razem 32.728 złr. 76½ ct. Komitet likwidacyjny zarządził już znaczną oszczędność w tych kosztach, która jednak widoczną być może dopiero w ciągu r. 1890, w roku ubiegłym bowiem musiał komitet dotrzymać wszystkich zobowiązań do 1. października 1889, a nadto przeprowadzenie zakładu z Krakowa do Lwowa i reforma prowadzenia książek, pociągnęły za sobą znaczne wydatki.

Czysty zysk za rok 1889 wynosi właściwie 48.938 złr. 52½, gdy jednakże z aktywów odpisano jako stratę z lat dawniejszych, kwotę 38.949 złr. 20 ct., przeto w rachunku bilansu wstawiony jest czysty zysk z r. 1889 tylko w kwocie 9989 zł. 32½ ct. Z kwoty tej potrącił komitet likwidacyjny na remuneracje dla urzędników zakładu 1975 złr., pozostała zatem do dyspozycji kwota 8014 złr. 32½ ct. Komitet zauważył jednak, że wobec zaległości, wykazanych w sumie 667.320 złr. 64 ct, zysk ten stanowi tylko drobną cząstkę pokrycia na dalsze straty, które w skutek koniecznych odpisów będą nieuniknione.

Ostateczny rezultat z dotychczasowej działalności komitetu likwidacyjnego jest następujący: Aktywa wynosiły z końcem czerwca 1889 r. sumę 4,578.532 złr. 4 ct., z końcem grudnia 1889 r. sumę 4,226.949 złr. 36 ct., zatem zmniejszyły się o 351.582 złr. Pasywa wynosiły z końcem czerwca 1889 r. sumę 4 047.679 złr. 49½ ct. Z końcem grudnia 1889 r. 3,574.473 złr. 44 ct., zatem zmniejszyły się o 473.206 złr. 5½ ct.

Na wniosek komitetu rewizyjnego, odczytany przez dr. Piekosińskiego, uchwaliło zgromadzenie:

1. przyjąć sprawozdanie komitetu likwidacyjnego do wiadomości;

2. zatwierdzić przedstawiony bilans i przenieść pozostałą resztę z czystego zysku w kwocie 8014 zł. 32 ct. do specjalnej rezerwy;

3. udzielić komitetowi likwidacyjnemu absolutorjum z jego działalności likwidacyjnej za czas od 1. lipca do końca grudnia 1889 r.

Zwyżka kursu srebra.

Od dawna ogłosili zwolennicy waluty złotej, że srebro po wszystkie czasy wygrało już swoją rolę, że raz na zawsze zostało pogrzebane i że nigdy nawet w przybliżeniu nie dosięgnie tego dominującego stanowiska w obrocie monetarnym, jakie przez kilka wieków zajmywało. Ale nic na świecie stałego, tem mniej pewnego.

Po dłuższej obniżce kursu, która w ostatnim roku przybrała pewną stałą tendencję, podskoczyła wartość srebra w ostatnich dniach o 10 procent. Londyn poszedł dalej, bo notując kurs srebra w r. 1886 po 42 penców dziś podniósł go do wysokości 48 penców i z wszelką pewnością wyforsuje go jeszcze wyżej — jak przepowiadają obeznani z sytuacją, aż do 52⁷/₁₆ penca. Różnicę tę poznamy dokładniej, jeżeli zastosujemy ją do naszego guldena srebrnego. Przy kursie srebra 42 penców przedstawiał austrjacki gulden realną zawartość srebra w kwocie 79 63 centa, przy kursie 52⁷/₁₆ będzie wartość ta wynosiła 91·92 centa, Nagły ten zwrot na korzyść srebra wyszedł z Ameryki. Na podstawie tak zwanego Blaud-Bilu jest rząd Stanów zjednoczonych upoważniony do zakupywania w każdym miesiącu 2 do 4 milionów uncyj srebra.

Minister skarbu trzymał się dotychczas wymiaru niższego i zakupywał miesięcznie 2 miljony uncyj. Ale oto stronnictwo republikańskie stawia w senacie wniosek podniesienia miesięcznego zakupu do wysokości 4½ miljonów uncyj. Że zaś posiadacze srebrnych min w Newadzie, o których stronnictwo to się opiera, wszelkiemi siłami, w własnym wyłącznie interesie, dążą do przeprowadzenia tej uchwały, można już dziś stanowczo twierdzić, że uzyska ono większość w kongresie. Ponieważ 54 miljonów uncyj srebra, które w myśl postawionego wniosku zakupywałby co roku skarb rządu Stanów zjednoczonych wynosi jedną trzecią część ogólnej produkcji srebra całej kuli ziemskiej, nic więc dziwnego, że wskutek tak znacznego popytu srebro pójdzie na razie w górę, na czem olbrzymie interesa porobią w pierwszym rzędzie właściciele min srebrnych. Gdy jednak puszczenie w obrót takiej olbrzymiej masy srebra byłoby niemożliwem ze względów czysto praktycznych, tem więcej że skarb państwa Stanów zjednoczonych posiada zapasy tego metalu przeszło 400 milionów dolarów wynoszące, pozostałe z bicia 2 miljonów uncyj miesięcznie, zostaną zaprowadzone banknoty, których wysokość będzie ustanowiona w odpowiedniej wartości srebra, według stopy złotej obliczonego, a które przyjmowane będą przez wszystkie kasy państwowe w pełnej ich wartości nominalnej.

Zarządzenie takie nada olbrzymi regularny obrót nagromadzonemu srebru i o sztucznej deprecjacji tego metalu mowy być nie może — co więcej? niech posiadacze min za wspólnem porozumieniem ograniczą następnie produkcję o czem nawet w tamtejszych bliżej poinformowanych kołach mówią dość głośno, a srebro pójdzie jeszcze wyżej i różnica jego w stosunku do złota czem raz więcej zmaleje.

Nowy bill amerykański zmieniłby z gruntu stosunki monetarne całego świata a bimetalizm wyśmiewany przez teoretyków waluty złotej przestałby być sennem marzeniem, lecz przeciwnie przybrałby aż nadto widome kształty. Dla Austrji specjalnie zwrot ten ma doniosłe znaczenie.

Niebawem może nadejść czas i z pewnością nadejdzie, gdzie wywóz austr. węg. srebra okaże się na razie bardzo korzystnym interesem; wypadek ten nie byłby żadnem nieszczęściem, ale spekulacja zwykła wyprzedzać wszystkie ewentualności i tutaj z pewnością nie zaniedba skorzystać z sytuacji, która w tej chwili nie wywiera jeszcze bezpośredniego wpływu na naszą walutę.

Niezaprzeczonym faktem jest, że ta nagła zwyżka srebra powodując obniżenie obcych weksli, zadała ciężki cios zamierzonej regulacji waluty.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. kwietnia.

Od Administracji „Gazety Narodowej."

Dla nowo przystępujących prenumeratorów, *którzy dotychczas nie abonowali „Gazety Narodowej" z powodu wyższej jej ceny prenumeracyjnej, aniżeli pewnego szkodliwego pisma tutejszego, obniża administracja w poszczególnych wypadkach, na żądanie* **potrzebujących** *tego, cenę prenumeracyjną miesięcznie z 2 zł. na 1 zł. 10 ct., a kwartalnie z 6 zł. na 3 zł. 30 ct.*

Za normę wszakże poczytywać należy ceny zamieszczone w tytułowym nagłówku.

Nowe wydawnictwo *Gazety Narodowej* objąwszy takową z końcem miesiąca lutego musiało zdać sobie sprawę przedewszystkiem z położenia, w jakiem się ten organ publiczny znajdował. Z jednej strony objęło dziennik, który po doprowadzeniu oszczędności wydawniczych poza wszelkie granice publicystycznej możliwości, wykazywał deficyt pieniężny; z drugiej strony znalazło się wobec subwencjonowanego pisma, szkodliwego dla sprawy narodowej, rozszerzanego za pół darmo bez względu na straty wydawnicze.

Zastanawiając się nad tem położeniem, wyrywał się z duszy mimowoli okrzyk nieśmiertelnego poety naszego: „...lecz narodu Duch otruty, to dopiero bolów ból". Wydawnictwo zdecydowało się przeto na nowe znaczne straty, aby podnieść należycie *Gazetę Narodową* i przeszkodzić skutecznie szerzeniu się pisma, poczytywanego przezeń za zatruwające ducha narodowego. Po zniesieniu oszczędności wydawniczych, tamujących rozwój publicystyczny pisma naszego, postanowiło zarazem obniżyć cenę prenumeracyjną do połowy dla wszystkich tych, którzyby z powodu niedostatecznej swej zamożności, tego potrzebowali. Poza tę granicę wydawnictwo nie widziało potrzeby wychodzenia, skoro samo opiera się na ofiarności płynącej z pracy osobistej, dlatego też jako normę utrzymało dawną cenę prenumeracyjną dla dawnych abonentów, prenumerujących pismo po tej cenie, gdy ono przy mniejszych kosztach było wydawane i dla tych wszystkich, których środki materjalne zniżki tej nie wymagają.

Dla prenumeratorów miejscowych cenę prenumeracyjną normalną podnieść nawet nieco wypadło (a mianowicie do wysokości ceny prenumeracyjnej miejscowej tańszego z dwóch pism krakowskich), gdyż niepodobnem jest naznaczać ceny numeru poniżej kosztów materjalnego wygotowania, nie licząc w to zupełnie wydatków redakcyjnych.

Pismo publiczne nie jest towarem; zdawało się więc wydawnictwu, że odstępując od zwyczajów handlowych przez ustanowienie dwojakich cen prenumeracyjnych dla tem lepszego dopięcia celów publicystycznych i zwalczania wpływów szkodliwych, spełnia obowiązek, który przez społeczeństwo nasze sprawiedliwie oceniony zostanie.

* **Dzień Jutrzejszy** przeminie bezwątpienia w kraju naszym spokojnie. Jeśli ci lub owi robotnicy, bezmyślnie naśladując zagranicę, będą świątkować, nie dadzą, sądzimy, tłumowi najmniejszej sposobności do jakichkolwiek bądź ekscesów. Pomijając bowiem doraźne skutki, jakieby z ekscesów wyniknąć musiały, cała odpowiedzialność za wywołanie ich spadłaby nie na ekscedentów ale na nasz stan rzemieślniczy, a skutkiem tego ogół, popierający gorliwie interesy klasy robotniczej, musiałby w swych szlachetnych dążeniach się zachwiać, musiałyby osłabnąć. Wszelkie bowiem manifestacje, jakieby się jutro odbyły, nie mają nic wspólnego ani z poprawą losu klas pracujących ani z naszemi tradycjami narodowemi — ale byłyby tylko objawem dążenia do anarchii, czego przecież najgorętszy obrońca stanu robotniczego ani popierać ani nawet milcząco pochwalać nie może.

Warto tu na tem miejscu przytoczyć także to, co mówi w sprawie tej *Budapest. Tagblatt.* Rzecz bowiem u nas ma się zupełnie podobnie, jak na Węgrzech. Autor artykułu wspomnianego powołując się na okoliczność, iż Węgry nie są krajem przemysłowym, powiada: „Jeżeli gdzie, to u nas otacza robotnika szczera sympatja i życzliwość. Wynika to już z przeświadczenia, że przemysł w naszym kraju jest stosunkowo bardzo słaby. Dzięki temu właśnie nie mamy pojęcia o takiej nędzy pomiędzy robotnikami, jak w Belgii, w części Niemiec, w Czechach, Morawii i Szląsku. Bezwzględne wyzyskiwanie robotników jest niewątpliwie zbrodnią, ale niechże kraje, w których ono istnieje, same dają sobie z niem radę. Nie Węgry są powołane do rozwiązania wielkiej kwestji socjalnej, i dlatego troszczyć się nam raczej o nasze własne sprawy. Ponieważ zaś nasi robotnicy nietylko mają lepsze wynagrodzenie, niż ich towarzysze zagranicą, lecz nadto otoczeni są życzliwością, dzięki której na drodze pokojowej wywalczyć mogą posłuch swym żądaniom, więc nie widzimy, dlaczegoby mieli zapalać się dla uchwał paryskiego komitetu centralnego, które ze względu na nasze stosunki nie mają po prostu sensu."

Słowo w słowo ma się u nas tak samo cała ta sprawa — a wszelkie, jakieby uczyniono jutro manifestacje, byłyby szkodliwym bezsensem.

Wieści niepokojące, szerzone przez ostatnich dni kilka w naszem mieście, są nieprawdziwe. Są one albo wymysłami jednostek agitatorskich, pragnących w ten sposób popchnąć robotników do ekscesów, w inny bowiem sposób jak się przekonali, nie da się tego uczynić, — albo też pogłoskami, wychodzącemi od osób usposobionych co najmniej tak nerwowo, jak p. Strachajło ze *Szczutka.*

Również wiadomości nadchodzące z różnych stron kraju naszego brzmią zupełnie uspokajająco.

* **Myśl manifestacyj 1. maja,** która obecnie cały świat zajmuje, napełniając jednych troską i obawami a drugich nadzieją, ma swój początek powiada *Pester Llyod* w Australji i jest kopią obchodów w Melbourne, gdzie co roku obchodzoną jest rocznica ośmiogodzinnej pracy, przez pochody i uroczystości ludowe. Rocznica 34 uzyskania tej koncesji obchodzoną była 22. kwietnia w Melbourne przy udziale 8000 robotników. Namiestnik królowej, który z balkonu swego pałacu przypatrywał się uroczystości był przedmiotem owacyj, doręczono mu mnóstwo adresów, zapewniających rząd o lojalności robotników. Cały obchód odbył się zupełnie spokojnie i poważnie.

Rozumiemy obchód rocznicy faktu czy wypadku dokonanego, ale obchód tego, co się ma dopiero osiągnąć, do czego się zmierza, pozostanie zawsze niezrozumiałym.

* **Awans majowy w austr. wojsku.** Pułkownikami w jen. sztabie mianowani: Adelb. Redlich, Jan Huber, Franc. Steinitzer i Wilhelm Payerle; w piechocie Filip Nilles (13. strzelców). w kawalerji hr. Herman Salm-Hoogstraeten (ul. 6); — podpułkownikami w sztabie jeneralnym Leodgar Chizzola, Karol Streicher, Emil Voinovich, Liberus Frank, Karol Pfiffer, Franc Konrad, Henr. Porges, Jan Stefan, Adolf Ströhr i Jan Schiebel; w piechocie Jul. Frodl 13, Otto Schindler 57, Franc. Schuster 20, Henryk Rayski 9, Ant. Capiński 13, Jan Sturm 24, Adolf Wisohinka 80; w kawalerji Albrecht Seyd drag. 10. Franc. Neuhaus ul. 2, Maur. br. Boineburg-Lengsfeld ul. 6, Klemens br. Preuschen ul. 7, Jan Kutschka ul. 7; majorami: w jen. sztabie Henr. Rupprecht, Karol br. Puffer, Aleks Szaszkiewicz, Jan Korenz, Alfr. Brouzek, Maks Filipowich, Jul Keltscha, Jan Terkulja, Józ. Tappeiner; w piechocie Erwin Meier 10, Jar. Jahn 24, Winc. Luttna 20, Jan Zemliczka 80, Józ. Ecker 57; w kawalerji Edw. Lehman ul. 11, Rud. Klamerth ul. 6.

* **Pułkownik Karol Geppert** i kapitanowie Wincenty Raciński i Alojzy Nyczy otrzymali wojskowe krzyże zasługi.

* **Doktorat.** P. Wacław Sobierański z Warszawy, doktor nauk przyrodniczych, uzyskał stopień doktora medycyny w uniwersytecie strasburskim.

* **Uroczyste nabożeństwo,** w myśl ślubów króla Jana Kazimierza, ku czci N. p. Marji jako królowy Polski, odbędzie się tego roku w pierwszą niedzielę miesiąca maja tj. 4., w Archikatedrze lwowskiej o 10. g. rano. Jak lat poprzednich, na uroczystości tej wystąpić mają korporacje, bractwa i stowarzyszenia in gremio, podobnie jak rada miasta Kazanie w czasie tegoż nabożeństwa wygłosi ks arcybiskup Feliński.

* **Zmarli.** W Kruszowicach w powiecie Jaworowskim zmarł Wincenty Czaistewicz, właściciel dóbr ziemskich w 72 r. życia.

* **Macierz polska.** Dziś o godz. 7. wieczorem odbędzie się w gmachu sejmowym w wielkiej sali narad Wydziału krajowego walne zebranie obu rad „Macierzy polskiej" pod prezydencją pana małszałka krajowego jako kuratora tej instytucji.

* **Konfiskata.** Pieśni polskie, wydane na pamiątkę Trzeciego Maja przez młodzież polską, skonfiskowała prokuratorja państwa za trzy znane pieśni: Marsz Czachowskiego, Pieśń katorzników i Pieśń Rykowa.

* **Nadzwyczajne walne zebranie** członków przemyskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się w Przemyślu 4. maja o godzinie 10½ rano w sali posiedzeń rady gminnej z następującym porządkiem dziennym: 1 Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Projekt zmiany statutu Tow (ref. p. Z. Pisiewicz). 3. Oznaczenie miejsca dla następnego walnego zgromadzenia. 4. Wnioski członków.

* **Budowę gmachu teatralnego** w Krakowie oddała tamtejsza Rada miejska architekcie p Janowi Zawiejskiemu.

* **Pożar warstatów** kolei Karola Ludwika. Wczoraj o godz. wpół do 4. po południu uderzył dzwon ratuszowy na trwogę, zawiadamiając mieszkańców o pożarze na II. dzielnicy. Paliły się warstaty kolei Karola Ludwika położone przy ulicy „Na Błonie".

Pożar wybuchł po godz. 3. wewnątrz strychu, w oddziale stolarskim z niewiadomej dotychczas przyczyny. Płomienie dobywszy się na dach objęły przy silnym wietrze jaki panował, cały dach długiego do 30 metrów budynku i zagrażały przytykającym zabudowaniom mieszczącym pracownie ślusarskie, kowalskie itp.

Zajęci w warstatach robotnicy rzucili się z energią do ratowania i zdołali jeszcze w czas wytoczyć 60 wagonów osobowych umieszczonych w pracowni celem naprawy. Ogień szerzył się z niesłychaną siłą i zniszczył całe wewnętrzne urządzenie, złożone tam materjały i dwa wagony, których nie zdążono już wytoczyć. O ratowaniu palącego się budynku nie było mowy, to też wypalił się do ziemi i tylko nagie mury pozostały. Cały ratunek skierowano ku zlokalizowaniu pożaru i niedopuszczeniu płomieni na sąsiednie zabudowania warstatowe, co się zupełnie powiodło przy energicznej akcji obydwu straży pożarnych i współudziale robotników kolejowych. O godz. 6. opanowano rozhukany żywioł i usunięto dalsze niebezpieczeństwo i tylko w części spalonej dopalały się resztki belek wiązania dachu, który z okropnym łoskotem runął w płomienie około godz. wpół do 5.

Szkodę oceniają na 100.000 zł. Budynek sam i całe urządzenie były ubezpieczone tak, że towarzystwo kolei nie ponosi żadnej straty. Przy ratowaniu zdarzył się smutny przypadek, bo oto strażak ochotniczy Teluk został ciężko raniony w głowę przez spadający belek; życiu jego nie zagraża jednak żadne niebezpieczeństwo.

Na miejscu katastrofy jawili się p. namiestnik hr. Badeni, komenderujący ks. Windischgraetz, prezydent miasta p. Mochnacki, p. dyrektor policji i tłumy publiczności. Do pilnowania tlejących zgliszcz pozostali na całą noc pracownicy warstatów. Okoliczności towarzyszące wybuchowi pożaru nasuwają uzasadnione podejrzenie, że ogień został podłożony.

* **Z Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie.** Zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się 11. maja o godz. 12. w południe w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. — Sprawozdanie kasowe. — Wybór prezesa tegoż zastępcy, członków wydziału i komisji szkontrującej. Wnioski członków. Gdyby w powyższym terminie wymagana statutem do prawomocności uchwał liczba członków się nie jawiła, natenczas zgromadzenie odbędzie się o tej samej godzinie 18. maja przy jakiejkolwiek ilości członków.

* **Busk** (pod Krasnem). Wczorajsze doniesienie telegraficzne o pożarze, który tu wybuchł, uzupełniam wiadomością, że zniszczył zupełnie całe jedno przedmieście a nadto spłonęły zabudowania folwarczne i browar namiestnika hr. Badeniego. Główny budynek dworski ocalał.

* **Proces asenterunkowy.** W Wadowicach rozpoczął się onegdaj przeciw 18 izraelitom z Oświęcima proces, którego tłem jest asenterunek a treścią sztuczki i machinacje, jakich się używa, by uwolnić od służby wojskowej niepragnących poświęcać się kultowi Marsa. Oskarzenie utrzymuje, że asenterunek w Białej w latach od 1885 do 1888 włącznie, zwłaszcza co do izraelitów oświęcimskich nie odbywał się prawidłowo, że popisowi izraelici, już to sami, już to za pośrednictwem głównych oskarzonych Feiwla i Mechla Panda, starali się za pomocą przekupstwa wpłynąć na lekarzy wojskowych i zapewnić sobie uchylenie się od obowiązku służby wojskowej. Każdoroczny asenterunek w Białej miał być według aktu oskarzenia, dla żydów oświęcimskich polem do zbrodniczych machinacyj, prawdopodobnie także źródłem dochodów dla niektórych lekarzy wojskowych. Do rozprawy, która potrwa co najmniej tydzień, wezwano 26 świadków.

* **Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie** poszukuje restauratora na czas od sierpnia 1890 do 31 lipca 1893. Oprócz prawa i obowiązku utrzymania restauracji kasynowej i bezpłatnego korzystania z sali jadalnej, kuchni i piwnicy, restaurator może odnająć zarazem dwa pokoje frontowe w zabudowaniu kasynowem na sklep, restaurację publiczną, lub mieszkanie prywatne. Kompetenci zechcą się zgłosić do wydziału kasyna najdalej do 31. maja, i podać wysokość kaucji, którą złożyć mogą, zasoby, jakie posiadają w naczyniu i urządzeniu, dowody dotychczasowego odpowiedniego prowadzenia interesu restauratorskiego. warunki szczegółowe, pod któremi objęliby restaurację w Kasynie miejskiem.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 30. kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 29. bm. do 12. godz. w południe d. 30. bm, mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie wschodni, co do siły mierny (2 7), niebo przeważnie zachmurzone, powietrze miernie wilgotne (51%, wilg. wzgląd.), opad: nieznaczny.

Średnia temperatura w tym czasie była + 14 9°C, najwyższa + 18·0° C, wczoraj o 2giej, najniższa + 10·0° C w nocy.

Uwaga: Wczoraj wieczór po 6. padał deszcz nieznaczny; dziś rano była mała mgła.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 775 do 770 w okol. Moskwy; zniżka drugorzędna utworzyła się w półn. Niemczech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 762 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 30. bm. do 12 w południe d. 1. maja:

Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły mierny (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około + 15·0° C; niebo będzie lekko zachmurzone, względna wilgotność powietrza podniesie się do 60%; opad nieznaczny, przeważnie pogodnie.

* **Jutro,** d. 1. maja: św. Filipa i Jakóba.— św. Prep. otec.

* **Korespondencja Redakcji.** Wny. Wł. K. Dalszy ciąg powieści „Kobieta w bieli" zaczniemy niebawem drukować we fejletonie.

— **Komitet budowy pomnika** dla śp. Agatona Gillera uprasza uprzejmie osoby, którym dane były listy do zbierania składek, aby takowe nadesłali skarbnikowi komitetu p. Amirowiczowi aptekarzowi w Stanisławowie.

— **Cesarzowa austrjacka Elżbieta** skróciwszy podobno swój pobyt w Wiesbadenie, wraca dziś do Wiednia, jak donoszą dzienniki.

— **Rewizja policyjna** odbyła się onegdaj w lokalu „austr. stowarzyszenia akademickiego" we Wiedniu, która jednak została bez rezultatów. Krok ten władzy bezpieczeństwa spowodowała denuncjacja anonimowa, obwiniająca niektórych członków stowarzyszenia o niedozwolone agitacje w sferach robotniczych.

— **Z powodu 326-go jubileuszu** urodzin Szekspira miasto Strasford-on-Avon było w ubiegłą środę uroczyście przystrojone. Na domie, w którym się najgenialniejszy pisarz literatury wszechświatowej urodził, i na domie, w którym w końcu mieszkał powiewały bogate flagi. W teatrze przedstawiono dramaty „Dwaj werończycy" i „Król Jan" z wielkim przepychem.

— **Nowe oszustwo.** Wiara w zamorskie spadki jest tak rozpowszechnioną wśród wielu rodzin, których jacyś członkowie przemieszkiwali kiedyś w Ameryce, że dość najmniejszego cienia nadziei, aby pobudzić łatwowiernych do starań, wymagających nieraz ofiar pieniężnych.

Dowiedział się o tem zapewne jakiś oszust, przebywający w Hamburgu, czego dowodem przysłanie wiadomości do wielu mieszkańców miasta Warszawy o rzekomych sukcesjach.

— **Niebywały wybuch.** Z Buenos Ayres donoszą o straszliwej katastrofie, jaka dotknęła 4.000 mieszkańców jednej z kolonij w okręgu górniczym Huanchaca w Bolonii. Z niewiadomych przyczyn eksplodowało tamże 100 cetn. dynamitu. Następstwa wybuchu były ogromne. Otworzyła się przepaść 20 metrów głęboka, w której setki ofiar wśród straszliwych męczarni straciło życie, zagrzebane wśród gruzów, paląc się w morzu nafty, zlanej w głąb przepaści, w Hnanchaca bowiem, jako w składzie wojennym, prócz dynamitu, znajdowała się wielka ilość nafty, a nadto, co podniosło jeszcze grozę położenia, 2 miliony nabojów. Wstrząśnienie było tak silne że z budowli kamień nie pozostał na kamieniu, a pożar, który po katastrofie trwał trzy dni, zniszczył do reszty wszelki ślad kolonii.

Przytułek św. Kazimierza w Paryżu.

„Rue du Chevaleret, 119"... kto nie posiada swego ekwipażu, dobrze chyba zrobi, nie narażając się na kompromitację, której powodem łatwo stać się dlań może adres ten rzucony pospolitemu dorożkarzowi. Najlepiej siąść na statek parowy. Przepływa się skróś cały Paryż, mija się *Notre-Dame,* wyspę św. Ludwika, *Jardin des Plantes,* dworzec kolei orleańskiej i dojeżdża się do mostu Austerlitz, gdzie wypada przesiąść się na inny statek: cała podróż! Zabudowania kolejowe, kominy fabryczne, nizkie domki. zamieszkałe przez robotników i między niemi spora dwupiętrowa kamienica. Na szczycie herby polskie, łączące pamięć dwóch fundatorek zakładu: księżny Czarteryskiej i hrabiny Grocholskiej, u dołu w niszach dwa posągi świętych, pośrodku napis: *Etablissement polonais* — oto św. Kazimierz. Nie zastajemy, niestety, wielebnej sędziwej przełożonej, siostry Mikułowskiej: pojechała do Juvisy (Seine et Oise), gdzie, dzięki wspaniałomyślności hrabiny de Montessuy, zakład posiada filję, całą fermę, dającą pomieszczenie 15 starcom i 19 chłopczy-

kom. Pomieściłaby ich ona więcej, gdyby nie brakowało środków utrzymania; ale tych brakuje strasznie, rozpaczliwie... Uprzejmie zastępuje nieobecną przewodniczkę siostra Elżbieta, o niebieskich pogodnych oczach, wyzierających z pod białego kwefu i zaglądających w niebo, o nóżkach ruchliwie stąpających po ziemi, ziezmordowanie czynna, znać to po niej odrazu, skrzętna i zablegliwa, a przytem wesoła i uśmiechnięta w tym domu, jakby rzucająca wyzwanie tej nędzy, która nam nieoswojonym dławi śmiech w gardle i łzy ciśnie do oczu. Bo nędzę widzimy odrazu, zasłonioną dyskretnie, jakby otuloną macierzyńskiemi dłońmi, ale drzącą jednak od chłodu i głodu. Wszak to 136 istot żyje pod tym dachem, które odziać i nakarmić trzeba, a dla zaspokojenia tych potrzeb cóż się ma ręką? Składki, płacone przez członków Towarzystwa: 450, czterysta pięćdziesiąt franków rocznie! Reszta — na łasce Opatrzności i wspaniałomyślnych rodaków, których tak mało, coraz mniej tutaj w Paryżu. Gdyby nie te przygodne ofiary, powtarzające się dotąd z roku na rok, trzebaby chyba zamknąć dom i wyrzucić na bruk te biedne sieroty, tych dogorywających starców... A kto wie co będzie jutro?

Zaczynamy oględziny nasze od kaplicy: ładna, miła kapliczka, z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w głębi, uboga ale schludna. Wszystko tu schludne, zamiecione, chędogie, ale tak ubogie, tak okropnie ubogie! Idziemy na pierwsze piętro i wchodzimy do klasy. Niech będzie pochwalony... — Na wieki wieków, amen! odpowiada nam chórem trzydzieści dźwięcznych głosików. Siostra Teresa pokazuje nam kajety swoich uczennic, ćwiczenia i rysunki. Niektóre rysują wcale nieźle. A wszystkie wyglądają roztropnie i skromnie zarazem, prawie poważnie. Nie dziw! Siostra Teresa mogłaby dawać lekcje — w salonach Przedmieścia... Podobno byłaby mogła, gdyby była chciała błyszczeć w nich sama... Ale jej także brak środków do spełnienia zadania, które sobie wybrała. Brakuje książek i wszystkiego potroszę. Połowa lekcyj odbywa się w polskim, druga we francuskim języku. A historja polska? Chciałaby siostra Teresa uczyć jej po polsku, ale nie ma podręcznika. Był przed kilkoma miesiącami Polak profesor z..., nie powiemy zkąd, i obiecał przysłać „Wieczory pod Lipą", ale zapomniał. Siostra Teresa zaręcza, że to nie jego wina. Oj te siostry! te siostry! Już to jak się Polka w szarytkę przemieni w dodatku, to już piekło całe wprowadziłaby do nieba... Obiecujemy sobie mieć lepszą pamięć, ale gdyby który z naszych czytelników miał parę książek na zbyciu... Jeszcze jedno piętro i wchodzimy do pracowni. Druga połowa dziewcząt, druga klasa, szyje tu, haftuje — nie dla siebie, dla wielkich magazynów paryskich. W roku zeszłym pracownia ta przyniosła przeszło dwa tysiące franków. Najmłodsze, maluczkie robią pończochy, najstarsze naprawiają, przerabiają stare, misterne makaty. Są między niemi pierwszorzędne hafciarki. Obok pracowni, sypialnia. Łóżeczka, dzięki Bogu, dosyć wygodne. Trafiła się zeszłego roku litościwa dusza, która pomyślała o nich, i odrazu sprawiła wszystko: materacyki, kołderki. Pytamy o nazwisko tego dobrodzieja czy tej dobrodziejki. Nie możemy się go dowiedzieć od żadnej z sióstr. Dar bezimienny. Ale jesteśmy ciekawi i inną drogą przychodzimy do posiadania sekretu, za co przepraszamy pokornie hrabinę Marję Zamoyską, żonę hrabiego Karola, którego pamiętają dobrze nasi zeszłoroczni wystawcy z placu Marsowego.

Prócz łóżeczek, żadnych sprzętów w sypialni, czystej, dość przestronnej, trochę nizkiej, niestety. Umywalnia wspólna i garderoba mieszczą się w sąsiedztwie, bardzo porządnie utrzymanej. Zchodzimy na dół do refektarza, służącego zarazem na salę do przyjęć i popisów publicznych. Ubogo i tutaj, ale chędogo. Zaglądamy do kuchni, w której podziwiamy wzorowy ład i czystość, błyszczące rądle i wyskrobane stoły. Ale co się gotuje w tej kuchni? co się je w owym refektarzu? Niestety! Staje nam w oczach i odpowiada na to pytanie cyfra wymowna: utrzymanie stołu wyniosło w roku zeszłym na 136 osób 30.062 fr. — 60 centów na dzień i na osobę! Sześćdziesiąt centów w mieście, gdzie najprostsza służąca wymaga 2 fr. 50 ct. dziennego strawnego, a pospolity robotnik przejada co najmniej trzy franki! Sześćdziesiąt centów, to zamało, o połowę zamało dla tych młodych żołądków, które potrzebują silnego pokarmu, dla tych weteranów, do których zaraz zajrzymy, a którym potrzeba wygód. Ale zkąd wziąć więcej, kiedy i tak nie staje, kiedy i tak rachunki zalegają, kiedy i tak z roku na rok deficyt, straszny deficyt, powiększa się?

Otóż i oni. Z dziecińca, za którym widać mały ogródek, zboczyliśmy do lewego skrzydła gmachu zbudowanego w podkowę i weszliśmy do sali, ciągnącej się z przeciwnej strony równolegle z kaplicą. Bawialnia to i jadalnia starych drubów. Na ścianach drzeworyty i litografie obrazów Matejki; dar hrabiny Pelagii Branickiej, a pod ścianą drugi jej dar, niemniej serdecznie ceniony podobno, jedyny prawie zbytkowny sprzęt w całym domu; piecyk Szuberskiego. Zebrała się właśnie dokoła niego gromadka czułych dziś na zimno, choć niegdyś z chłodem i słotą oswojonych dziadusiów. Co za wymowne, przejmujące postacie! Nędzne odzienia, wyszarzane, połatane; zgarbione pod niemi grzbiety; chude, zmarszczkami poorane i smętne twarze, a jednak, dalibóg, wieje od nich jakiś majestat... Niby żebracy i niby senatorowie! Zbliżamy się z wyciągniętą dłonią i czujemy, że ręce, które kłonią się do naszego uścisku, nie żebrzą, ale zaszczyt nam czynią... Za salą długi kurytarz i z drzwiami nań wychodzącemi rząd izdebek, maluczkich, ciasnych, zapchanych granatami — ostatniemi pamiątkami lepszych i świetnych, dla niejednego, czasów. Biedne miesskania, ale mieszkańcy! Monarchowie nie przyjmują u siebie z większą powagą, ani — jak tu i owdzie, bo pukaliśmy z kolei do wszystkich drzwi — z większą wytwornością...

Tylko i tu czuć nędzę. Tylko i tu zagląda w oczy widmo niepewnego jutra — jutra, przed którego przypuszczeniem cofa się nasza wyobraźnia, a które jednak stać się może rzeczywistością. Tak jest, groźby ciągle wiszące nad tym domem, nad tem ostatniem schronieniem nieszczęśliwych ofiar srogiego losu, mogą się spełnić i muszą nawet spełnić się w mniej lub więcej odległej przyszłości, bo polskich jego opiekunów ubywa ciągle tu w Paryżu, bo polski tutejszy światek jest coraz mniej w stanie starczyć, o swoich siłach, dla wszystkich niedostatków, które zewsząd doń napływają. Muszą się spełnić te groźby, jeżeli gdzieindziej, na szerokim świecie nie znajdą się dusze przystępne tym uczuciom, które w nas obudziła wędrówka nasza w tę okolicę. I dlatego puszczamy w świat te kartki, dodając jedno słowo tylko: wice-prezesową i najuczynniejszą opiekunką zakładu jest księżna Dominikowa Radziwiłłowa (8, rue Lamennais, w Paryżu), która z wdzięcznością przyjmuje chociażby najmniejsze ofiary.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę po raz pierwszy „Cień" dramat w 4 aktach Lindaua w przekładzie Marjana Gawalewicza. — We czwartek „Wielka księżna Gerolstein" operetka w 3 aktach Offenbacha. Nowa wystawa. — W piątek po raz drugi „Cień". — W sobotę ku uczczeniu 3. maja dramat Kraszewskiego p. t. „Trzeci maja", Zakończy obraz z żywych osób. — W niedzielę po południu „Halka" opera Moniuszki. — Wieczór po raz trzeci „Cień" dramat w 4 aktach. — W poniedziałek po raz piąty „Oj mężczyźni, mężczyźni!" komedja w czterech aktach K. Zalewskiego. — We wtorek „Wielka księżna Gerolstein" operetka w 3 aktach Offenbacha.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 29. kwietnia. Na targ dzisiejszy dowieziono koleją i furami znaczne ilości zboża, a obok tego z prowincji liczne nadeszły oferty. Wobec tego potrzeby młynów tutejszych okazały się zbyt małe, a że i eksport ze względu na wysokie stosunkowo ceny u nas wcale się nie opłaca, przeto sprzedający nadaremnie szukali odbiorców na swój produkt. W tych warunkach ceny prawie wszystkich produktów znacznej stosunkowo dozuały zniżki, a mimo to obroty były bardzo małe, tak że większą część dowiezionego zboża oddano na składy.

Płacono za pszenicę białą od 9.25 do 9.60 złr.; za czerwoną od 9.25 do 9.65 zł.; za żółtą od 9·20 do 9·55 zł.; za żyto od 8·— do 8·50 zł.; za jęczmień browarny od 7.25 do 8.— zł.; na paszę od 6·50 do 6·75 zł.; za owies od 7·50 do 8·— zł.; wyka od —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Targ wołów. Wiedeń dnia 22. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1231, węgierskich 2516, niemieckich 1156, razem 4903. Galicyjskie płacono po 50 53, 55 i 56 zł., Węgierskie po 48, 52, 56 do 57 zł. Niemieckie po 51, 54, 58 do 60 zł. za 100 kilo mięsa.

Ostatnie wiadomości.

Rozigranej fantazji nie łatwo wrócić w spokojne łożyska. W masie publiczności trwa więc niespokojne oczekiwanie dnia jutrzejszego, w którym prawdo podobnienie, u nas nic nie zajdzie. Czujność społeczeństwa samego i władz, obudzone wcześnie, dają przynajmniej rękojmię, że u nas żadne wydarzenie uliczne, jakieby zajść mogło u nas, nie przybierze już więcej charakteru skandalu publicznego, kompromitujacego naszą społeczność. Przez pamięć wszakże, że i u nas wytworzyło się pospólstwo, przystępne wszelkim obcym agitacjom, dążącym do wzniecania bezładu i czychające na każdą okoliczność takowego, przez pamięć, że hasło internacjonalizmu robotniczego, ośmielono się wystawić u nas przeciw solidarności narodowej klas wszystkich — pożądanem jest bardzo, aby poważne korporacje robotnicze wstrzymały się w dniu jutrzejszym od wszelkiego bezrobocia, aby ruch w tym kierunku, jaki się przedwczoraj i wczoraj wśród zgromadzeń robotniczych objawił, wytrwał i wszystkie korporacje ogarnął. Z tego powodu, aby oddać świadectwo temu ważnemu dla dobra publicznego życzeniu, postanowiliśmy *Gazetę* naszą w dniu jutrzejszym wydać.

Korespondent wiedeński *Timesa* stwierdza naprężony stan stosunków politycznych na Półwyspie bałkańskim i zaznacza sprawy, a raczej agitacje, grożące rozjarzeniem się blizkiem do doniosłości międzynarodowego konfliktu. Wśród spraw tych notuje on starania agitacyjne w Bośnii i Hercegowinie czynione, aby wzniecić tam rozruchy, mające dodać powagi deputacji „notablów" złożonej z chrześcian i muzułmanów, jakoby się udała do Petersburga i Konstantynopola, z przedstawieniem prośby w imieniu mieszkańców o spowodowanie cofnięcia najrychlejszego okkupacji austro-węgierskiej tych krajów.

W tym stanie stosunków, jaki panuje obecnie na Półwyspie, a na który od dni kilku zwracamy tu uwagę, każdy drobny wypadek przybiera znaczenie więcej niepokojące, aniżeli jest jego istotna doniosłość. Dlatego zaniepokoiła w Bośnii wiadomość o wybuchłych startiach pod Novibazarem między czarnogórcami przesiedlonymi w roku przeszłym do Serbii a mahometanami, zamieszkałymi w okręgu kopaonickim. Z zajętego przez wojska austro-węgierskie Plevlje (w sandżaku) donoszą mianowicie, że w miejscowości Malesz przyszło między nimi do krwawej rozprawy, w której po obu stronach wielu się znalazło zabitych i rannych. Dalszy obrót rozprawy nie wiadomy, lecz w każdym razie jest tu już do czynienia z najściem z terytorium serbskiego na obcą prowincję, pod bok wojskom austro-węgierskim, a następstwa objawić się mogą i w okupowanych krajach — o tyle przynajmniej, wiele potrzeba, aby dać piedestał dla zamówionej deputacji nieznanych notablów.

W odmienny nieco sposób, ale stale natomiast zaostrzają się stosunki pomiędzy Serbią i Bułgarją, a oddziały tak zwanych wychodźców i tu odgrywają rolę, mimo że sprawdzono urzędownie w Bukareszcie, iż ani jeden taki oddział nie przeszedł do Bułgarji — z Rumunii, jak to rozgłaszano w Belgradzie. — Nic przeto dziwnego, że pisma stojące w związku z wiedeńskim urzędem na Ballplatzu roztrząsając ten zawrót głowy, jaki ogarnął polityków belgradzkich przestrzegają ich przed groźnemi skutkami zatargu z Bułgarją, wyrażając stanowczą wątpliwość, aby pan Persiani, słynny poseł rosyjski a dziś wielkorządca w Belgradzie miał dosyć woli i siły ewentualnie, gdyby Bułgarzy stanęli znów u Pirotu zawołać do nich skutecznie: „dalej ani kroku!", jak to był uczynił przed pięcioma laty pan Khevenhüller, poseł austro-węgierski podczas wizyty swojej w kwaterze księcia Aleksandra uczynił. Skutki nowego niepowodzenia wojennego byłyby istotnie opłakane i dla dziś rządzących w Belgradzie i dla królestwa serbskiego.

Komplikacje wschodnie zakrywa przed uwagą publiczną zwrócenie się jej ku krytycznemu dniu, nadchodzącemu wśród zmów robotniczych i agitacyj podburzających. Nadzwyczajna energia, jaką rozwija rząd francuski w zwalczaniu tych ostatnich, wróży że i we Francji samej dzień ten przejdzie stosunkowo spokojnie, zadawszy kłam hasłu wojennemu, wydanemu przed 10 miesiącami przez internacjonalny socjalizm z Paryża właśnie.

Köln. Ztg. donosi, że plan ożenienia carewicza następcy tronu rosyjskiego „z księżniczką zachodnio-europejskiej dynastji" rozbił się ostatecznie na odmowie synodu, aby ślub odbył się przed przejściem księżniczki na grecko-prawosławną wiarę; głowa zaś owej dynastji nie chciała cofnąć tego właśnie warunku przyzwolenia na małżeństwo. Wiadomość ta jest częściowem potwierdzeniem pogłosek wznawiających się od roku o zamierzonem ożenieniu carewicza Mikołaja z księżniczką Małgorzatą pruską i zanotowaniem zarazem końca tych planów dziewosłębich.

W wydanym świeżo spisie wojskowym pruskim ks. Bismark zapisanym jest pomiędzy jenerał-feldmarszałkami, jako „Otto ks. Bismark książę na Lauenburgu", ku zmartwieniu zapewne polityków budujących widoki na oczekiwanej wojnie byłego kanclerza przeciw cesarzowi Wilhelmowi.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Biała d. 30. kwietnia. W dalszym ciągu zaprzestało robotę dzisiaj 300 robotników fabrycznych. Spokój publiczny nie został dotychczas zakłócony.

Wiedeń d. 30. kwietnia. (Rada państwa). Przy tytule „szkoły wyższe" podnosi Derschatta położenie profesorów i asystentów przy wyższych szkołach technicznych, których pobory są niewystarczające; przemawia za podwyższeniem płac profesorom uniwersytetu, sa zniesieniem opłaty czesnego i zastąpieniem tychże pewnemi taksami, opłacanemi przez słuchaczów. Wzywa do polepszenia bytu ukończonych techników.

Minister Gautsch oświadcza w odpowiedzi, że podniesione przez Derschattę sprawy są bardzo zajmujące, nie jest jednak w stanie dziś już wyjawić swojego zdania w tej mierze ponieważ rzeczy te wymagają ścisłych dochodzeń i badań.

Odpowiadając Jahnowi odnośnie do podniesionych przez tegoż żądań w sprawie szkolnictwa w Czechach, zapewnia, że rząd zrobi co można.

Zacek urguje w sprawie utworzenia uniwersytetu z językiem wykładowym czeskim na Morawie, omawia szczegółowo koleje byłego uniwersytetu w Ołomuńcu i spodziewa się, że niebawem stanie tam nowy uniwersytet imienia Franciszka Józefa.

Uchwalono zamknięcie dyskusji po wywodach mowców jeneralnych Magga i Czerkawskiego.

Po przypomnieniu panu ministrowi przez Czerkawskiego zeszłorocznej obietnicy zaprowadzenia na uniwersytecie lwowskim wydziału medycznego przyjęto tytuł „szkoły wyższe".

Przy „szkołach średnich" zaznacza Gautsch, że uczyniono już wiele w kierunku polepszenia bytu suplentów gimnazjalnych i że postara się o stałe tychże umieszczenie.

Na wnioski dążące do ograniczenia nauki języków klasycznych a rozszerzenia działów realnych oświadcza, że przyznaje otwarcie, iż nauka języków klasycznych polega na błędnej metodzie, ale w walce nauk realnych z naukami humanitarnemi, staje po stronie ostatnich. Państwo tem więcej musi w obecnych stosunkach stać silnie przy humanistycznym kierunku gimnazjów o ile w ostatnich dziesiątkach lat zrobiło bardzo wiele w kierunku realnym przez zakładanie zawodowych szkół dla przemysłu artystycznego, przemysłu krajowego, szkół handlowych i uzupełniających.

Wiedeń dnia 30. kwietnia. Przemysłowcy przedmieść ogłosili cyrkularzem, że w dniu 1. maja będą mieli lokale otwarte. Stowarzyszenie majstrów introligatorskich i galanteryjnych wyrobów skórzanych uwolniło swoich pracowników na dzień 1. maja od zajęcia.

Wiedeń d. 30. kwietnia. Minister Prażak zachorował na lekkie zapalenie płuc. Przebieg choroby jest łagodny i zupełne wyzdrowienie spodziewane jest w najkrótszym czasie.

Grac 30. kwietnia. Za wdaniem się władz przemysłowych podjęli slusarze i kowale w przeważnej części robotę. Strejk można uważać za skończony.

Londyn d. 30. kwietnia. Ambasador turecki Rustem basza przedłożył Salisburemu propozycje Porty co do ustąpienia wojsk angielskich z Egiptu. Salisbury oświadczył, że odpowie później.

Rzym d. 20. kwietnia. Senat 101 głosami przeciw 54 przyjął wykluczenie proboszczów z administracji fundacyj dobroczynnych, które przez rząd mają być zagrabione.

Jak *Fanfulla* z Medjolanu donosi, aresztowano tam wczoraj wielu anarchistów, i skonfiskowano plakaty rewolucyjne. Aresztowano także kilka osób, rozdających kartki, na których stoi: „Strzelajcie do rządu; 5.000 strzelb jest w pogotowiu".

Kair d. 30. kwietnia. Biuro Reutera donosi, że międzynarodowa komisja sądowa została już rozwiązaną. Francja i Rosja sprzeciwiły się, by rozszerzyć kompetencją mięszanych trybunałów i na drobniejsze sprawy karne a nie dopuścić Europejczyków do sądów w Egipcie. Rząd Egiptu dotychczas nic nie odpowiedział, zostaną przeto wdrożone dyplomatyczne rokowania.

Lyon d. 30. kwietnia. Przyaresztowano dotychczas 15. anarchistów. Przy rewizjach znaleziono materjały wybuchowe co wywołało wielką senzację. Dalsze aresztowania prawdopodobnie nastąpią.

Turyn d. 30. kwietnia. Zabroniono stowarzyszeniom robotniczym Turynu i okolic obchodu 1. Maja i wezwano zarządy stowarzyszeń do wstrzymania się od demonstracyj w tym dniu.

Berlin dnia 30. kwietnia. Marszałek nadworny udał się do prezesa norwegskiego stowarzyszenia turystów, Thorwalda Mayera w Bergen z zapytaniem, czy zechce, jak w zeszłym roku, towarzyszyć cesarzowi podczas jego wycieczki do Norwegii.

Królowa włoska ma tu przybyć na tydzień przed Zielonemi świętami, i zaczekać na powrót syna swego z Rosji.

U ambasadora francuskiego, Herbette, będzie d. 5. maja obiad, na który kanclerza Capriviego, sekretarza stanu Marschalla i reprezentantów państw niemieckich zaproszono.

Berlin d. 30. kwietnia. Pruska Izba posłów odesłała ustawę obroczną po długiej rozprawie do osobnej komisji z 21 członków.

Darmstadt d. 30. kwietnia. Cesarzowa Frydrykowa przybyła na parę godzin dla odwidzenia cesarzowej austrjackiej.

Petersburg dnia 30. kwietnia. Jak słychać, szach perski odrzucił projekt rosyjskiego przedsiębiorcy, Polakowa co do budowy kolei żelaznej Euseli-Reszt.

Paryż d. 30. kwietnia. Aresztowano znowu 40 osób.

Kanea d. 10. kwietnia. Stan oblężenia i sądy wojenne na wyspie Krecie zniesione. Chrześcianie są zupełnie zadowoleni.

Brescia d. 30. kwietnia. Stowarzyszenia robotnicze postanowiły pozwolić tym robotnikom, którzyby przez świątkowanie 1. maja ponieśli szkodę, w tymże dniu pracować. Wieczorem odbędą się zgromadzenia robotnicze.

Darmstadt d. 30. kwietnia. Królowa Wiktorja powróciła wieczorem do Anglii.

Nowy Jork d. 30. kwietnia. Najwyższy trybunał unii rozstrzygnął, że ustawa wydana przez kongres stanu New-York, która uchwaliła przeprowadzać karę śmierci za pomocą elektryczności, sprzeciwia się ustawom Unii. Z tego powodu zostało odłożone wykonanie wyroku śmierci na niejakim Kemmlerze, który to w rok w bieżącym już tygodniu za pomocą elektryczności miał być przeprowadzonym.

Rzym d. 30. kwietnia. Papież wystosował pismo do arcybiskupa kolońskiego, w którem jemu i wszystkim biskupom niemieckim zaleca, gorliwie popierać usiłowania rzą u około dobra klas robotniczych.

Londyn d. 30. kwietnia. Dotychczas wcale jeszcze nie jest pewnem, czy Stanley wstąpi w służbę angielskiego Towarzystwa południowo-afrykańskiego. Rozmawiał z nim jeszcze w Brukseli reprezentant tego Towarzystwa, posiadającego niezmierne terytorja, i czynił mu najświetniejsze oferty. Zdaje się tylko, że Stanley przystanie.

Frankstadt d. 30. kwietnia. Wczoraj miały miejsce groźne rozruchy. Tylko przy wielkich wysileniach powstrzymano tłumy robotników od zburzenia budynku sądowego. Fabryka Bumbalasa zburzona do szczętu. Zapasy towarów poniszczone. Sprowadzone wojsko przywróciło porządek i zabezpieczyło inne fabryki.

Budapeszt d. 30. kwietnia. *Nemzet* donosi, że Szapary i Weckerle udadzą się prawdopodobnie w sobotę do Wieduia dla podjęcia na nowo wspólnych konferencyi ministerjalnych, celem ostatecznego postanowienia wspólnego preliminarza na podstawie dokonać się mających przez ministra wojny obliczeń.

Wiedeń d. 30. kwietnia. Biuletyn wyłożony w Radzie państwa donosi, że u prezydenta Smolki skonstatowano wczoraj niebezpieczne zapalenie prawej strony płuc.

Do komitetu ratunkowego dla dotkniętych głodem wpłynęły następujące składki:

S. Doliński, P. Derewienko, F. Göbel, J. Gudz, W. Holawski, Hlywa, W. Jakubowski, J. Juras, T. Kokoszka, S. Krauter, W. Klimowicz, J. Kazukowski, P. Kaznowski, J. Lipak, P. Lessek, J. Mauty, J. Messyk, W. Niedźwiecki, J. Plejnik, M Onyszkiewicz, P. Pauluk, D. Prystoj, W. Punth, Święcicki, W. Szustak, J. Sałamacha, F. Tron, J. Terlecki po 15 ct. J. Choiński, A. Darowski, R. Dutka, W. Drebat, Dobrowlański, J. Dydin, Jan Dydin, J. Dorek, Florek, Fenowska, S. Franiszyn, Gruszka, H. Gesz, J. Głowaszewski, P. Heintsch, M. Husan, Mir Husan, D. Husan, F. Hall, St. Hołomsza, Hasch, A. Janowski, T. Iwasiuk, F. Iwasiuk, J. Jaremkiewicz, D. Iwaszkiewicz, W. Janosz, Ilków, W. Kozdroń, J. J. Kauf, T. Kerol, W. Kozak, Knysz, J. Konopka, F. Kowalski, Kobenisz, J. Kłodnicki, St. Krzewczuk, A. Kłodnicki, J. Kukurudza, H. Korda, J. Kowal, M. Kindyj, K. Klemeńków, J. Kraszewski, T. Laugenfeld, P. Łucyk, W. Łyseńko, A. Łucyków, J. Lessek, W. Litwiński, Lgsik, Mroczka, P. Malwijciów, J. Mielnikiewicz, J. Mochny, A. Miguła, J. Makowicz, J. Makary, N. Macełko, P. Małeszka, Niziński, W. Nowak, F. Nikełyszyn, M. Nawrocki, Nybicz, S. Oszczawowski, Onyśko, O. Panczynek, S. Popek, J. Puszman, J. Romańczuk, N. Repech, J. Rzucidło, P. Sobolak, J. Spakowski, J. Stenyczyn, M. Sydorko, Szerzer, D. Sawaryn, A. Skołozdra, W. Strug, Tront, F. Walków, J. Wronty, Walter, Wujcich, Żuliński, K Zeniak, J. Zettner, A. Zaleszczuk, W. Zorycki, J. Zwierzyński, A Zieliński po 10 ct..

Wiedeń dnia 30. kwietnia, godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 94·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 332·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 145·10. Akcje Unionbanku 235·25. Akcje kolei Karola Ludwika 192·—. Akcje kolei Północnej 265·75. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 120·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 215·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 194·25. Losy komunalne wiedeńskie 145·50. Akcje Tow. tureckiego 111·—. Galic. oblig. idemn. 105·40. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 216·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 216·40. Akcje Bankvereinu 114·50. Rosyjski rubel papierowy 131·25.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·40. 5% renta węg. pap. 99·35. Napoleondory —·—. Marki niem. —.—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. kwietnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	191·—	194·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	231·—	234·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5%	101·25	101·95
„ „ 5% wyl. 10%	106·30	107·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·95	99·65
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·10	101·80
„ „ „ „ 4%	97·60	98·30
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	101·10	101·80
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·20	95·90
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	100·05	100.75
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·40	95·10

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	47·—	50·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105·—	105·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·95	92·65
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	106·—
„ „ z r. 1883 4½%	97·90	98·60

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·52	5·62
Dukat cesarski	5·58	5·68
Napoleondor	9·37	9·47
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·30	1·32
100 marek niemieckich	57·80	58·80

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. kwietnia 1890.

Hotel Żorża. J. hr. Krasicki z Bachurca. J. Kieszkowski z Luki. T. Horodyski z Komarowa. T. Dernen z Cognac. A. Grimm z Wiednia.

Hotel Angielski. W. Pieniążek z Lipinki. T. Głuszkiewicz z Rabego. Dr. J. Fechtdegen z Rzeszowa. E. Skawski z Tarnowa. G. Komarzański z Muzyłowa. Dr. J. Brand z Radziechowa. S. Wojakowski z Woli wielkiej.

Hotel Kuhna. L. Doening z Sokala. Dr. M. Jajus z Sokala. Ks. T. Sladnik z Suszczyna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości — wykonywa
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów, Akademicka 18.

Jako przedwstępną kurację przed Marjenbadem i innemi tego rodzaju źródłami mającemi zmniejszyć zbyteczną otyłość i uciążliwe tejże następstwa: jakoto: trudność oddechu, ospałość, utrudnienia w krążeniu krwi i skłonność do paraliżu, polecamy Marjenbadzkie pigułki redukcyjne dr. Schindler Barnaya, królewsk. radcy. Dostanie w każdej aptece. 340 4

NEUSTEINA 305
ocukrzone pigułki krew przeczyszczające
św. Elżbiety, wypróbowany, przez najznakomitszych lekarzy zalecany środek na zatwardzenie. Pudełko z 15 pig. 10 ct., rolka 120 pig. 1 złr. Przed naśladownictwem ostrzega się. Tylko te prawdziwe, jeżeli każde pudełko opatrzone jest naszym prawnie zaprotokołowanym znakiem ochronnym: w czerwonym druku „św. Leopold" z nasza firmą „Apotheke zum heil. Leopold, Wien, Stadt. Eckke der Spiegel- und Plankengasse". Do nabycia we Lwowie w aptekach pp.: P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Beisera i A. Sklepińskiego. W Kołomyi; w aptece p. Witosławskiego.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla wszystkich zamiejscowych i miejscowych prenumeratorów — o tyle ile starczy zapas — **Cennik I. krajowej fabryki tkackiej w Korczynie koło Krosna.**

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer		Pociąg osobowy	
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**10·—**	**2·38**	**6·22**
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	**2·—**		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**3·25**	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	**11·05**
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·18**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		**5·50**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

REWOLWERY

w najlepszym gatunku i po najniższych cenach poleca 1561

STEFAN PIELECKI

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI MYŚLIWSKIEJ

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Parcele do sprzedania

przy ulicy

Mickiewicza, Brajerowskiej, Padlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej, również kamienice przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela, jak też dotyczący plan sytuacyjny, zawierający również otoczenie tego kompleksu, wydaje i wysyła na żądanie P. T. reflektantów bezpłatnie. Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10. 1520

FARBY

do wszelkich użytków, **tanie i dobre**

u Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13. 1507

Ogrodnik

1557

praktyczny i dobrze rekomendowany, oraz i chmielarz, żonaty, poszukuje miejsca. Josephi w Rusiatyczach, poczta Strzeliska.

Domowy wikt

zalecony przez znane osoby — przy ulicy Korniaktów (obok Domu narodnego) Nr. 1, II. piętro, drzwi 50.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 1545 **EMIL WEINER** Wien I., Salzthorgasse 4.

WIEDENSKI

MAGAZYN „AU LOUVRE"

we Lwowie, plac Kapitulny 3

E. M. Bernfeld z Wiednia. 1553

Największy skład towarów we Lwowie.

Sezon wiosenny i letni 1890.

Senzacyjnie tanie stałe ceny wyrażone są na każdym towarze.

Prawdziwe angielskie **Yersey-staniki** trykotowe na sezon wiosenny i letni po 2·50, 3·50, 5 do 20 złr. Specjalności w fartuszkach damskich i dziecięcych, welonach, koronkach, wstążkach, kwiatach, piórach, kapeluszach damskich, gorsetach, pończochach, haftach, gotowych robotach ręcznych, koronkach klockowych, jakoteż wkładkach i paskach haftowanych do bielizny damskiej i dziecięcej.

Szczególna sposobność dla właścicieli dóbr i willij:

Wschodnie kocyki (Chenille) I. wielkość ct. 98, II. złr. 1·25. — III. złr. 2·90 — IV. złr. 4·50. Prawdziwe wschodnie **portjery tunetańskie** i firanki, para złr. 3·30 do 3·75; prawdziwe portjery marokańskie 4·75; trapezunckie 5·75. Odpasowane **firanki jutowe**, składające się z 2 skrzydeł, 1 draperji i 2 zapinek zł. 1·75, 2·20, 2·90. Stosowne do tego garnitury, składające się z 2 kap na łóżka i 1 obrusa złr. 3·40, 5, 6 złr. Odpasowane **brukselskie firanki** dwie części na całe okno złr. 1·90, 2·80, 3·50 do 9·—. Odpasowane **dywany salonowe** 4·50, 6·50, 10 do 30 złr. — **Stebnowane kołdry jedwabne po złr. 8·50.** Resztki **kocyków (chodników)** 8—12 metrów po cenie 3·50 do 6 złr. cała resztka.

Oddział dla dywanów, koców, derek na konie i do podróży znajduje się na półpiętrzu w sali I.; — Parasole, kwiaty i kapelusze w sali II.; Staniki trykotowe i sukienki dziecinne w sali III.

Ekspedyt mój filialny znajduje się **w Wiedniu** I. Rothenthurmstrasse 37.

Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem albo za poprzedniem nadesłaniem odnośnej kwoty. — Ilustrowany cennik towarów wysyła się na żądanie gratis i franco. Zlecenia należy adresować do:

Magazynu „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny 3.

Państwo Kozłów poszukuje

LEŚNICZEGO

egzaminowanego, żonatego, nie tylko teoretycznie ale i praktycznie wykształconego, od 1. czerwca b. r. Zgłoszenia adresować do właściciela tych dóbr, poczta Milatyn nowy, przy dołączeniu kopii świadectw dotychczas pełnionych funkcyj. 1554

Poszukuje się spółki

1513

do kopania nafty

gdzie studnie rozpoczęte. Nafta, kipiączka, jest i bywa od mieszkańców używaną. Mila od stacji kolejowej rządowem gościńcem. Dwa udziały już zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje właściciel **Antoni Kowaczek** w Szuminie o. p. Starasól.

Sprzedaż koni.

1566

W majątku **Munkacz** (stacja kolei państwowej Stryj Munkacz) na dniu **5. Maja r. b.** będą sprzedane w drodze licytacji:

19 sztuk źrebiąt od 1 do 3 lat,
10 „ ujeżdżonych koni od 4 do 5 lat.
13 „ starszych koni fornalskich.

Munkacz, 28. kwietnia 1890. *Zarząd dóbr.*

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 1461

Znak ochronny 1401

Rud. Sack'a

patentowane pługi stalowe

do kultury głębokiej i uniwersalne, wieloskibowe, zwrotne i do oprawy winogradu, żelazne brony z stalowemi ostrzami

patentowane Drylowniki

dla położeń równych i górskich, uniwersalne i zwykłe hakownice, ręczne drylowniki, motyki itp., niemniej

narzędzia i maszyny wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk zawsze na składzie po najtańszych cenach u

Rudolf Sack, Wien II.,

teraz: Taborstrasse 71.

Flance (Rozsadki)

jarzyn i kwiatów

w najlepszej jakości i po najtańszej cenie

poleca Zakład ogrodniczy 1564

Edmunda F. Riedla we Lwowie.

1558

Sukna

najbardziej eleganckie i najlepsze gatunki kamgarnów, szewiotów i lnianych do prania dla mężczyzn, dzieci i kobiet na płaszczyki. — Próbki na żądanie. Poszukujemy agentów.

Fabryczny skład sukna

„Zum weissen Lamm" w Bernie.

Pierwsza pragska 1548

mechaniczna tokarnia

dla wyrobów c. k. uprz.

aparatów do piwa

(Bierdruckapparat)

stałych i przenośnych

tudzież maszynek do napełniania butelek z równoczesnem korkowaniem lub bez, niemniej innych w zakres ten wchodzących przyrządów — poleca

J. Koldowski

Praga czeska, ulica Żytna l. 10.

Najlepsze Czernidło na świecie.

Czernidło St. Fernolendta

WIEDEŃ

znane od roku 1835

CZERNIDŁO

to nie zawiera w sobie witryoleju, 1264 **daje łatwo** bardzo

czarny lśniący połysk,

czyni skórę trwałą.

Do nabycia wszędzie.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań, uprasza się Szanowną Publiczność, aby wyraźnie żądała wyrobu **Fernolendta,** i tylko ten jako prawdziwy uznawała, który posiada powyższą markę i moje nazwisko:

ST. FERNOLENDT.

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

otrzymał i poleca handel 1187

Fryderyka Schubutha

we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Transwersalnej

Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom

zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, Żętyca, Inhalatorjum.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony

od 20. maja do końca września.

Mieszkania w I-szym i ostatnim sezonie o 1/3 część tańsze.

Rady lekarskiej udzielają: Dr. Klemens Dębicki, b. asystent kliniki uniwers. Jagiell., lekarz zakładowy.

Zastępstwo sprzedaży wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe: WW. Goldbaum, Mendrochowicz, Mikolasch i R. Weinreb we Lwowie oraz apteki 1470 prowincjonalne. — Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcja.

Zakład wodoleczniczy SULZ koło Kaltenleutgeben

Właściciel i kierownik **Dr. EMIL LÖWY**, dotąd przez lat ośm asystent profesora Dr. Winternitza w Kaltenleutgeben. — **Początek l. maja.**

1506 Prospekty na żądanie darmo.

L. 13755. 1541

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1890/91 będą nadane dwa bezpłatne miejsca funduszowe w c. k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20. maja 1890.

We Lwowie, dnia 18. kwietnia 1890.

BRÖMER-

Elmerhausen & Reich,

Wien, II., Czerningasse 13.

Największy skład angielskich i austrjackich **Bicyklów Safeties i Trycyklów.**

Cenniki za nadesłaniem ct. 10 w markach. Książka pouczająca 20 ct. w markach. Naprawy obliczamy najtaniej. — Fotograficzne 1533 aparaty momentalne.

Szkółka Kilimkarska w Oknie

wyrabia Kilimki krajowych wzorów

1 Małe na podłogę, przed łóżka i drzwi,

szerokości 57 ctm. / długości 1 metr 28 ctm. } **w cenie po złr. 8.**

2. Większe na ścianę ponad łóżka, tudzież do przykrywania łóżek, sof i t. d.

szerokości 1 metr 24 ctm. / długości 1 metr 92 ctm. } **w cenie po złr. 26.**

3 Portjery do okien i drzwi według porozumienia

Barwy trwałe, wyrób sumienny.

Kilimy te są na obie strony do użycia, dają się czyścić i prać. **Każdy z nich przetrwa 10 dywaników strzyżonych i jest prawie nie do zniszczenia.**

Zamówienia przyjmuje:

Zarząd dóbr WŁADYSŁAWA FEDOROWICZA

1274 **Okno, poczta Grzymałów.**

C. k. uprz. patent. **OPASKA PRZEPUKLINOWA** bez sprężyny na ciele

z ruchomą pelotą.

Tę całkiem nową konstrukcję opasek przepuklinowych, mogę każdemu cierpiącemu na RUPTURĘ, który nawet najcięższem i najstarszem cierpieniem jest dotknięty, zajęty jest ciężką pracą, spokojnie jako najpewniejszą, najpraktyczniejszą i najwygodniejszą opaskę przepuklinową, przez wszystkich słynnych lekarzy chlubnie uznaną, jak najlepiej polecić, a to tem pewniej, że opaska ta może być noszoną ze skutkiem zarówno we **dnie** jak w **nocy**. — Pochwalne listy pacjentów i pierwszych powag lekarskich do przejrzenia

Sposób brania miary.

1) Objętość około bioder w centim. 2) Gdzie leży ruptura? po lewej, prawej stronie, lub po obu stronach. 3) Wielkość ruptury mniej więcej n. p. wielkość jaja kurzego, gęsiego, pięści i t. p. za sztukę jednostronnej złr. 5·50, dwustronnej złr. 10. Illustrowane cenniki na żądanie gratis

OPASKA PĘPKOWA bez sprężyny na ciele

za pomocą elastyczności urządzona w ten sposób, że ją bardzo wygodnie zarówno w **dzień** jak w **nocy** nosić można, a przystaje do ciała tak ściśle, że się nigdy nie usuwa.

Sposób brania miary:

1) Objętość w centymetrach naokoło ciała w kierunku pępka. 2) Wielkość ruptury z oznaczeniem jak powyżej. 3) Czy przepuklina się chowa lub nie? Za sztukę dla dzieci złr. 2 do 3, dla dorosłych 5 do 7.

Dla wiekowych, otyłych kobiet polecam opaski na żołądek z pelotą pępkową po najtańszych cenach.

Żyły kurczowe (żylaki)

i obrzmienia nóg

ustępują po użyciu angielskich pończoch gumowych.

Ceny stosownie do wielkości:

Do kolan za sztukę . . . złr. 3 do 4
Za kolano „ „ . . . „ 4 „ 6
Na udo „ „ . . . „ 6 „ 8

Oddzielne części na łydkę, udo lub kolano, tudzież skarpetki na sztukę złr. 1·75 do 2·50.

Niemniej posiadam wszystkie artykuły dla chorych, tudzież wszelkie francuskie przyrządy gumowe.

O. NEUPERT Nachfolger,

Fabryka Bandażów

w Wiedniu, I., Graben Nr. 29. (im Hof).

1380 Rozsyłka punktualnie za zaliczką.

Zdumiewający wynalazek

przeciwko niemocy

dla mężczyzn!

C. k. wyłącz. uprzyw. elektro-metaliczna płyta Dr. BORSODI.

Patent na Austro-Węgry i zagranicę, odszczególniona złotym medalem w Paryżu 1889, srebrnym medalem w Brukselli w r. 1888, wielkim złotym medalem w Gent w r. 1889, dyplomowana przez Société Medicine de France i Société d'Hygiène de Paris.

Dr. Borsodi c. k. elektro-metaliczna płyta wypróbowana i nagrodzona usuwa niemoc płciową, wzmacnia zaumarłe nerwy, odżywia je, przywraca młodość. Przyrząd ten niesłychanie pomysłowy i prosty w użyciu. — Noszenie tego przyrządu, niezwracające zresztą zupełnie uwagi, wystarcza do osiągnięcia pożądanego skutku.

1256 **Dr. BORSODI,**

Wien, Stadt, Kärntnerring Nr. 3.

Wyczerpujące broszury na żądanie gratis.

Obwieszczenie.

Pomiędzy szesnastoma tysiącami kwitów, które wydałem dotąd na losy zakupywane na spłatę ratalną — jest wiele takich, których losy powygrywały, a których dotąd nie podniesiono, pomimo że albo w znacznej części lub też nawet w całości zapłacono odnośną należytość.

Ponieważ interesowanych w inny sposób zawiadomić o tem nie mogłem, czynię to na tej drodze i upraszam, aby za zwrotem wystawionych przezemnie kwitów, zechcieli odebrać sobie bądź oryginalne losy, bądź też podnieść przypadającą wygranę.

O rozpowszechnienie tego doniesienia najuprzejmiej upraszam.

15 głównych wygranych w ciągu roku

w łącznej sumie około

złr. 500.000 złr.

oprócz wielu ubocznych wygranych są i następujące:

1 los austr. czerw. krzyża	1 węg. czerwonego krzyża	1 los Bazylika
główna wygrana	główna wygrana	główna wygrana
2 styczn. 50.000 zł.	1 marca 25.000 zł.	1 marca 20.000 zł.
1 maja 25.000 zł.	1 lipca 15.000 zł.	1 wrześn. 10.000 zł.
1 listop. 15.000 zł.	1 listop. 10.000 zł.	

1 włoski los czerw. krzyża	1 serbski los państwowy
główna wygrana	z roku 1888
1 lutego lirów 50.000 w złocie	główna wygrana
1 maja „ 15.000 „	14 stycznia fr. 100.000 w złoc.
1 sierpnia „ 15.000 „	13 maja fr. 300.000 „
2 listop. „ 100.000 „	

Pięć tych losów razem odstępuję za gotówkę podług kursu obecnie około zł. 65 lub też na żądanie kupujących na rozpłatę ratalną, mianowicie:

w 19 ratach mies. po zł. 4 lub
w 27 „ „ po zł. 3 „
w 38 „ „ po zł. 2·40

Z chwilą nadesłania pierwszej raty nadsyłający uzyskuje wyłączne prawo do wygranej.

Edward Urban w Bernie (Brünn)

Dom Bankowy gr. Platz 25. dom własny. 1539

W miejscach w których dotąd nie posiadam — poszukuję agentów.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi Janosz** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich:

1454 **szybki, pewny i łagodny skutek.**

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wadę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie.

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Praga **Grand Hôtel** Praga

The Grand Hotel Prague Limited.

Największy pierwszorzędny hotel w Pradze.

niedaleko dworców kolei państwowej i Franciszka Józefa. 200 pokoi, olbrzymie sale restauracyjne (Dining & Reading Rooms 1st. Floor). Francuska, niemiecka i angielska kuchnia. — Telefon. — Ceny umiarkowane.

Goście hotelowi mają wstęp wolny na produkcje, odbywające się w przepysznie urządzonym ogrodzie zimowym. Ekwipaże. Elevator Od 1. listopada z. r. zarząd hotelu objęło angielskie Towarzystwo „The Grand Hotel Prague Limited".

1546 *Dyrekcja.*

HANDEL HERBATY

1207 **chińsko-rosyjskiej**

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca zbioru majowego:

1/2 Kilo Congo	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
Zbiór majowy	„ 3·—
Kajsow	„ 4·—
Wysiewki herbaciane 1/2 kilo .	„ 1·30
Wysiewki z najlepszej herbaty	„ 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).